Ś. ✝ P.



Dr. Jan Bronisław Richter

członek Komitetu założycieli i sekretarz redakcji „Ruchu Słowiańskiego“

zmarł w czasie studjów slawistycznych w Pradze, 12 lutego 1930 roku.

Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“ składa hołd pamięci swego niezwykle ofiarnie pracującego członka, niestrudzonego pracownika na polu słowianoznawstwa polskiego, dla którego Zmarły dobrze się zasłużył.

Lwów, w lutym 1930 r.

HENRYK BATOWSKI.

KILKA UWAG O STOSUNKACH POLSKO-ROSYJSKICH.

Dzisiejsza wzajemność słowiańska, współpraca państw i narodów słowiańskich odbywa się właściwie bez udziału największego członka rodziny słowiańskiej, t. j. bez narodu rosyjskiego. Obecna państwowość na ziemiach rosyjskich, Związek Socjalistycznych Radzieckich Republik, koncepcyj ogólnosłowiańskich nie uznaje. Jedynie emigracja rosyjska, dość szczerze i gorliwie nawet, bierze udział w akcjach wzajemności słowiańskiej, starając się nawiązać przeważnie do dawnej tradycji słowiańskości rosyjskiej. Oczywiście, nie można jednak uznawać wyłącznie emigrację za rzecznika poglądów całego społeczeństwa rosyjskiego. Uznajemy emigrację za jeden z jego odłamów i współpracujemy z nią chętnie dla różnych wspólnych celów kulturalnych. Zagadnieniem zaś, niedającem się dziś rozwiązać, pozostaje: jaki będzie stosunek państwowości rosyjskiej do sprawy słowiańskiej w przyszłości i czy naród rosyjski w granicach swego państwa zamieszkujący, ustosunkuje się do nas i do reszty Słowian tak, jak czyni to emigracja. Narazie możemy zająć się tylko poglądami emigracji.

Ostatnio pojawiały się liczne hipotezy, mające na celu określić właśnie ów przyszły stosunek Rosji do Słowiańszczyzny, wszystkie pochodzące z kół emigracji. Zasługują one oczywiście na uwagę, wśród nich zaś przedewszystkiem te, które starają się nakreślić program nowej słowiańskości rosyjskiej. Posiadamy m. in. wypowiedzenia się wybitnego demokratycznego polityka P. N. Milukowa oraz spotykamy się od roku przeszło z systematyczną akcją słowiańską, głoszoną przez prawicowy tygodnik paryski „Rossija i Sławjanstwo“, o którym niejedno-

krotnie już referowano w naszem piśmie (w „Zapiskach bibljograficznych“). W r. ub. paryski ten tygodnik zamieścił m. in. szereg uwag odnoszących się wprost do kwestji stosunków polsko rosyjskich (por. „Ruch Sł.“, R. II, str. 40—41, 91—92, 139—140, 186, 236—237, 295—297, 346—347). — Poniżej wymienimy, względnie omówimy kilka najważniejszych głosów pochodzących z kół emigracyjnych, w związku z podniesioną ostatnio z czeskiej strony kwestją układu stosunków polsko-rosyjskich.

Punkt widzenia liberałów rosyjskich ujął P. N. Milukow w jednym odczycie wygłoszonym w Pradze z końcem roku 1925 (p. t. „Słowiańszczyzna a demokracja“) [1]) Odczyt ten charakteryzuje ogólnie słowiańskość przyszłości jako program realny, konkretny, nie mający nic wspólnego z dawnym rosyjskim panslawizmem, „pozbawiony niebezpiecznej domieszki nacjonalizmu i romantyzmu“. O Polsce w odczycie tym Milukow nie wspomniał, ale jak wiadomo, prasa emigracyjna doń zbliżona, uznając zasadniczo decyzję ros. Rządu Tymczasowego z r. 1917 o uznaniu niepodległości Polski, na obecną państwowość polską patrzy dość często przez niemieckie okulary, w szczególności niechętnie odnosząc się do traktatu ryskiego.

W tym ostatnim względzie łączy się z poglądami lewicy i słowiańskość emigracyjnych kół prawicowych, nacechowana niechęcią do uznania obecnych wschodnich granic Polski. Różnica zaś polega m. in. na tem, że owe koła prawicowe szczególnie silnie podkreślają w słowiańskości pierwiastek nacjonalizmu. Rzecznikiem kół tych jest właśnie „Rosja i Słowiańszczyzna“, której najważniejsze programowe artykuły były już w „Ruchu Słowiańskim“ streszczone (jak wyżej).

Obecnie stała się ponownie aktualną sprawa stosunku prawicy emigracyjnej do Polski. Jeszcze w kwietniu ub. r. ukazał się w „Rosji i Słow.“ (nr. 21) artykuł wybitnego czeskiego publicysty p. V. Červinki p. t. „Polska i Rosja“. Artykuł ten streszczony i scharakteryzowany został już w majowym numerze naszego pisma (str. 236—237). Ani red. Červinka, ani też redakcja tygodnika rosyjskiego nie zareagowali wówczas na nasze stanowisko, milcząco chyba potwierdzając naszą opinję. Ale oto z końcem r. 1929 w praskim miesięczniku

[1]) Por. „Slovanský Přehled“ R. XVIII (1926), str. 17—21.

„Česká Revue“ ogłosił p. Červinka tłumaczenie tego swego artykułu, zaopatrując go jeszcze kilku dodatkowemi uwagami [1]). To wystąpienie zmusza nas do zajęcia stanowiska w szerszych poniekąd ramach, już nie w rubryce „Zapisków bibljograficznych“.

W swoim czasie, omawiając we lwowskiem „Słowie Polskiem“ (nr. 126 z r. 1929) ów artykuł z tygodnika paryskiego, napisaliśmy dosłownie:

> „Wymieniony artykuł red. Cz. o stosunkach polsko-rosyjskich zasługuje na uwagę z wielu powodów, z których wymienimy przedewszystkiem ten, iż napisany on został specjalnie dla organu mającego na celu szerzyć wśród emigracji rosyjskiej nową, na zdrowszych zasadach opartą ideologję słowiańską... Przytem jest to enuncjacja nie Rosjanina ani Polaka, ale członka innego narodu słowiańskiego, normalnie zatem mogąca rościć sobie słuszne pretensje do objektywności, siłą rzeczy większej, niż gdyby to pisał ktoś należący do jednego z narodów, których stosunek jest omawiany. Wreszcie — tym Słowianinem jest Czech — członek narodu sąsiadującego bezpośrednio z Polską nie zaś z Rosją... Zgóry zaznaczymy, że — zdaniem naszem, artykuł ten nie przyczyni się do urobienia bardziej trzeźwej opinji o Polsce wśród Rosjan.

Nie chcemy bynajmniej kwestjonować dobrej woli red. Červinki, odmówić mu wszakże musimy szczęśliwej ręki; artykułem swym bowiem niepotrzebnie utwierdził Rosjan w przekonaniach zdaniem naszem błędnych a Polaków niemile zdziwił.

Tu chodzi nam jednak o wiele bardziej o zdanie sobie sprawy ze stanowiska, jakie zajmują nacjonaliści rosyjscy wobec państwowości polskiej — którego to stanowiska echem są poglądy red. Červinki.

Większą część jego artykułu zajmuje ustęp z pamiętników b. cesarskiego ministra spraw zagr. S. D. Sazonowa. Ustęp ten nader ciekawie a dokładnie charakteryzuje stosunek tego odłamu społeczeństwa rosyjskiego, który stara się możliwie jeszcze najżyczliwiej odnosić do państwowości polskiej. Carski minister mówi o sobie jako o tym, który na radzie gabinetowej najbardziej rzeczowo odnosił się do praw polskich i walczyć

---

[1]) Wyszedł też w osobnej odbitce (*Polsko a Rusko*, str. 16. Praha 1930. Nakł. własny, drukiem Pražské Akciové Tiskárny).

musiał ze stałemi sprzeciwami większości (potwierdza to i Dmowski w swej „Polityce polskiej“ — ale nasuwa to zarazem refleksje, jakie dopiero „przyjazne“ poglądy wobec polskości mieć musieli inni ministrowie. Przekonać się o tem zresztą łatwo z wydanych ostatnio protokołów zebrań rady gabinetowej z posiedzeń zwołanych dla kwestji polskiej)[1]) — Sazonow wyraźnie uznaje wprawdzie, że „z punktu widzenia rosyjskiego interesu narodowego anektowanie Polski musi się uważać nietylko za błąd, ale i za grzech wobec Rosji“, ale zaraz, nieco niżej, pisze, że podczas rozbiorów „Rosja nie zabrała ani piędzi polskiej ziemi“, t. j. ów swój poprzedni sąd o aneksji odnosi tylko do Królestwa Kongresowego. Sazonow politykę rusyfikacyjną potępia tylko w odniesieniu do obszarów Królestwa, pochwala ją zaś o ile chodzi o tereny „krajów zabranych“. Ruch małoruski (ukraiński) uważa za „polską intrygę“ i t. d. Do obecnego państwa polskiego odnosi się dość sceptycznie, uważa bowiem, że wszystkich Polaków niema więcej niż 18 miljonów, państwo polskie mieć ma 45% ludności obcej i t. p. Polscy politycy „w paroksyźmie megalomanji“ dali Polsce granice jakoby bardzo dalekie od etnograficznych „nie liczące się z faktem istnienia narodu rosyjskiego“. Rewolucja rosyjska nie rozstrzygnęła sprawy polskiej „sprawiedliwie i trwale“, bo „bez udziału Rosji — przeciw jej interesom narodowym“. (Z powyższemi twierdzeniami, sądzimy, że nawet niema potrzeby polemizować).

W dalszym ciągu Sazonow potępia stosunek władz polskich do ludności ruskiej w Rzeczypospolitej, a w szczególności do emigrantów rosyjskich. Wynajduje budzącą zdumienie różnicę między stosunkiem władz ros. do Polaków przed wojną a stosunkiem władz polskich do mniejszości ruskiej: przecież „Polska była przez Rosję dwa razy zdobyta orężem“ — a „Polacy nikogo nie zwyciężyli oprócz łupieżczych band bolszewickich“. Wszystko to, by móc stwierdzić, że Polska „w przeciągu krótkiego czasu z lichwą zdołała popełnić te same grzechy, przeciw którym sama tak długo protestowała“ (!) — Nasuwa się nam przedewszystkiem pytanie, że jeśli owe „bandy bolsze-

---

[1]) *Russko-pol'skie otnošenija v period mirovoj vojny. S predisloviem M. G. Valeckogo. Centrarxiv, Moskva-Leningrad 1926, Moskovskij Rabočij*, str. 164. — Por. w szczególności dokumenty l. 3, 4, 5, 8, 23. Całość wogóle tej publikacji jest niezmiernie interesująca.

wickie" były przeciwnikiem tak mało groźnym, to dlaczego cała emigracja rosyjska jest nadal emigracją, dlaczego Kołczak, Denikin, Wrangel i tylu innych nie uczynili tego, co uczyniła armja polska? — A inne podobne twierdzenia min. Sazonowa wydają się nam na tyle niepoważne, że można je tylko złożyć na karb rozgoryczenia wygnańca, z którego losem, za jego życia, szczerze zresztą współczuliśmy.

Gorzej jednak, że twierdzenia powyższe bierze za dobrą monetę aktywny, znany czeski dziennikarz, znający Polskę — ale, jak widać, za mało. Zauważa jedynie, że „liczba Polaków u Sazonowa jest może poniekąd za niska i powinnaby być na ich korzyść poprawiona" (18 miljonów — „poniekąd za nisko").[1]) Naogół wyraża się red. Červinka o twierdzeniach Sazonowa, że są „sprawiedliwe i trzeźwe". I żałuje, że nie może im przeciwstawić ani jednego „podobnie trzeźwego" głosu ze strony polskiej. Sam w dalszym ciągu wyrzuca społeczeństwu i rządowi polskiemu „nieprzychylny" stosunek do emigracji rosyjskiej, oburza się na „barbarzyńskie" zburzenie soboru na Placu Saskim, który to fakt uważa za „demagogiczny" i niewłaściwy w polityce państwa o „przeszło pięciu (!) miljonach obywateli narodowości rosyjskiej", konkluduje: „zapewne nie będę daleki od prawdy, jeśli powiem, że wrogi stosunek Polski do nacjonalistów rosyjskich wypływa nie tyle z pamięci o dawnych krzywdach, ale ze strachu o własną przyszłość, z nieczystego sumienia (podkreślenie nasze). — W ustępie dodanym w „Českiej Revue" szczególnie ostro potępia rewindykację kościołów niegdyś unickich, później zabranych na prawosławne, jako akcję niebezpiecznie obrażającą uczucia rosyjskie. Do tego, co już powyżej powiedzieliśmy w „Słowie Polskiem" o artykule p. Červinki, dodamy tu jeszcze, że obraźliwych określeń, w rodzaju „strach", „nieczyste sumienie" nie powinno się używać w publicystyce słowiańskiej, by nie wywoływać drażliwych i zaogniających się polemik. Radzilibyśmy również red. Č. zapoznać się bliżej z tem, co to było martyrium unitów nawracanych mieczem na prawosławie w ubiegłem stuleciu.

A teraz zestawimy z wywodami red. Červinki nowszy

---

[1]) Ale tylko w tekście czeskim („Česká Revue"), w rosyjskim zaś tej uwagi niema.

głos rosyjski. W czasopiśmie młodzieży emigracyjnej, również kierunku nacjonalistycznego, wychodzącem w Pradze p. t. „Gody“ znajdujemy (w nrze 6 (28) z r. 1928) m. i. interesujący i godny uwagi artykuł N. W. Bystrowa *(„Ne očen' bol'šoe, no dělo“)* o międzynarodowej czynności związku studentów emigracji (O. R. E. S. O.). Spotykamy się tam z programem, którego punkt 2. cytujemy dosłownie (str. 22):

„Słowiańszczyzny z prawosławiem mieszać nie można, przeto wyznaniowy spór z Polakami w zupełności odpada. Stosunki rosyjsko-polskie pozostają stale jeszcze nienormalnemi. Jednakowoż, konstatując u szeregu przedstawicieli młodzieży polskiej inne, niż u „ojców“ ustosunkowanie się do Rosji, można przewidywać i należy pracować dla likwidacji odwiecznego konfliktu rosyjsko-polskiego. Teraźniejsza rosyjska polityka Polski, w szczególności polityka kresowa i galicyjska, wydaje się być grubą i głęboką pomyłką, która silnie utrudnia definitywne ułożenie się normalnych stosunków polsko-rosyjskich. Ale robić z tego podstawy do utrzymywania tradycyjnej nieprzyjaźni i do „lachów“ — nie powinno się. Tradycja ta należy do rzeczy ulegających zmianie. Kwestja granic z r. 1920 jest bezgranicznie drobna dla obu stron w porównaniu z rozwiązaną już kwestją niepodległości Polski, z narzucającym się problemem angielskim w Azji, wobec którego my będziemy potrzebowali spokojnego tyłu i barjery wobec Zachodu, wkońcu z problemem, który się pojawi niebawem, w związku z pewnem otrząśnięciem się i chęcią do nowej ekspansji nienaturalnie ściśniętych Niemiec. O. R. E. S. O.[1]) robiło wszystko, co mogło w obecnych ciężkich chwilach dla zbliżenia młodzieży rosyjskiej i polskiej. Liczni przedstawiciele studentów polskich pracowali w tymże kierunku. Utworzenie polskiego komitetu pomocy dla ros. studentów emigrantów w Warszawie, pod przewodnictwem arcyb. Roppa, w którym biorą udział odpowiedzialni pracownicy polskich organizacyj studenckich — jest tego najnowszym dowodem“.

Ten głos rosyjski o wiele bardziej nadaje się z naszego punktu widzenia do rzeczowej dyskusji. Pragniemy jednakowoż najpierw skonstatować pewne niezmienne czynniki określające stanowisko polskie:

1. Tak jak z każdym innym narodem słowiańskim, tak i z narodem rosyjskim Polacy gotowi są współpracować na

---

[1]) Skrót ten oznacza: Zjednoczenie rosyjskich emigracyjnych organizacyj studenckich.

polu słowiańskiej wzajemności kulturalnej, oraz na polu politycznem dla wspólnej obrony wobec imperjalizmu obcoplemiennego.

2. Z narodem rosyjskim naród polski pragnie żyć w trwałej zgodzie opartej bezwzględnie na zasadzie poszanowania stanu posiadania każdego z nich i niemieszania się do spraw wewnętrznych drugiego.

3. W związku z tem — pozostaje otwarta dziś jeszcze z punktu widzenia państwowości polskiej kwestja państwowości rosyjskiej. Państwo polskie ze względu na swoje bezpośrednie interesy musi realnie ustosunkować się do *régime'u* sowieckiego i ZSRR i nie może Rosji utożsamiać z emigracją.

4. Wprawdzie kwestja granicy ustanowionej traktatem ryskim jest istotnie mniej doniosła, niż kwestja niepodległości Polski (jak zauważa cytowany wyżej artykuł „Godów"), ale uznanie tej granicy przez każdy rząd rosyjski musi być przez Polskę uważane za *conditio sine qua non* porozumienia polsko-rosyjskiego. W oczach Polaków kwestjonowanie tej granicy nie może się godzić z uznaniem prawa Polski do niepodległości, z czego musiałyby być wyciągnięte odpowiednie konsekwencje.

* * *

Cytowany artykuł „Godów" w paru punktach odpowiedział już sam na niektóre zarzuty stawiane nam przez Sazonowa i, pod jego wpływem, przez red. Červinkę. Tu dodamy jeszcze, reasumując: Niechęci do Rosjan u Polaków niema. Jest tylko ostrożność, którą wbrew red. Červince musimy uważać za o tyle słuszną i konieczną, o ile nas do tego zmuszają np. incydenty z zamachami na Wojkowa i Lizarewa, dokonanemi przez emigrantów. W tem sentymentem kierować się nie możemy i rząd rosyjski nie postąpiłby napewno inaczej. A nadto, obawiać się musimy, że poglądy ministrów Sztiurmera, Szczegłowitowa, Taubego, Makłakowa i in., przeciwników Sazonowa w sprawie polskiej — czas jakiś jeszcze wywierać będą wpływ na ustosunkowanie przynajmniej części emigracji rosyjskiej do Polski. A wkońcu — Rosjanie w ZSRR i ich stosunek do Polski i do słowiańskości — są dla nas dziś nadal jeszcze zagadką i z tą niepewnością musi się Polska liczyć, — bez względu na to,

czy się to podoba niektórym kołom emigracji rosyjskiej, lub nie, a także niektórym ich sympatykom wśród innych Słowian.

* * *

Powtarzamy, że w dobre chęci red. Červinki nie chcielibyśmy wątpić. Wyrazić jednak musimy pewność, że nie dopną one celu, o ile chodzi o stronę polską przynajmniej, bo w Polsce w tym względzie bodaj się nic nie zmieni. Nie zmieni się zresztą także i na niekorzyść w stosunkach polsko-czeskich, bo przekonani jesteśmy zupełnie pewnie, że ogół społeczeństwa czeskiego tak ujemnych sądów o nas nie podziela.

Ale, lepiej niech w publicystyce czeskiej nie będzie takich artykułów.

BEATRYCZE ŻUKOTYŃSKA.

WALKA O BYT SERBÓW ŁUŻYCKICH.

Wojna światowa i wznowione starania o uzyskanie sprawiedliwości przed trybuną pokojową narodów zwróciły na nowo uwagę na mały naród słowiański broniący się rozpaczliwie przeciw ostatecznej germanizacji. Na konferencji pokojowej w Paryżu delegacja Serbów łużyckich domagała się za pośrednictwem czechosłowackiego ministra Benesza, w myśl zasad Wilsona o samostanowieniu narodów, stworzenia niezależnego państwa łużyckiego, związanego z Czechosłowacją, lub przynajmniej połączenia rozbitych ziem łużyckich w jednolitą prowincję, tworzącą w państwie niemieckiem jednostkę autonomiczną pod opieką Ligi Narodów. Niestety, wszystkie memorjały Łużyczan pozostały bez echa i Traktat Wersalski nie zawiera żadnej klauzuli tyczącej się tej grupy słowiańskiej wydanej na los podobny do znanego losu innych mniejszości w Niemczech.

Choć wszelkie usiłowania usamodzielnienia się Łużyczan skończyły się narazie klęską, mają jednak olbrzymie znaczenie moralne tak dla narodowego podniesienia ducha narodu, jak też wskutek zyskania dla Łużyczan sympatji obcych społeczeństw, które zaczynają się interesować ich dziejami. W ostatnich latach mnożą się coraz bardziej Towarzystwa Przyjaciół Łużyczan

R. II. GRUDZIEŃ | LWÓW 1929 Nr. 10 (o. z. 12) | AN. II. DÉCEMBRE

RUCH SŁOWIAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE SŁOWIAN

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 2 (Ossolineum). Telef. Nr. 85.

Konto P. K. O. Nr. 153644.

REVUE CONSACRÉE A LA VIE ET A LA CIVILISATION DES SLAVES

Paraît au commencement de chaque mois, juillet et août excepté.

Rédaction et Administrations: Lwów (Pologne), 2, rue Ossoliński Ossolineum.

Abonnement étranger 22½ zł. par an.

TREŚĆ

SOMMAIRE

mające za cel ochronę tradycji i starowiecznej kultury potężnej kiedyś grupy etnicznej, oraz wywalczenia jej prawa porozumiewania się językiem jej przodków. Tak, podobnie jak jeszcze przed wojną powstało w Pradze w r. 1907 Towarzystwo Czesko-Łużyckie, powstaje w r. 1922 Towarzystwo Przyjaciół Łużyczan w Warszawie, w r. 1924 Towarzystwo Przyjaciół Łużyczan w Paryżu, w r. 1928 analogiczne towarzystwo w Białogrodzie, dalej w Ameryce, Londynie i t. d.

Szczególnie Polska powołana jest do tego by przyjść z pomocą, przynajmniej moralną, swym bliskim pobratymcom, tak na polu kulturalnem, wskutek bliskiego pokrewieństwa rasowego i językowego (oba języki łużyckie, bardziej zaś dolnołużycki, są zbliżone bardzo do polskiego), jak też wskutek wielu analogij wspólnych przejść dziejowych, gdyż i Polacy przez półtora wieku doświadczali identycznych metod wynaradawiania Niemców. Wreszcie, pominąwszy wszystkie łączące nas serdeczne węzły sympatji, poparcie Serbów łużyckich leży w naszym dobrze zrozumianym interesie, gdyż trzeba sobie uświadomić, że z chwilą gdy zniknie ostatnia wysepka słowiańska na zachodzie, tem silniej Polska odczuje zaborczy „Drang nach Osten".

Nic też dziwnego, że sprawa Łużyczan budzi silne zainteresowanie wśród Słowian. Wiele na polu współpracy kulturalnej i pomocy naukowej robią tu Czesi, (A. Černý, L. Niederle, J. Páta, V. Zmeškal i w. in.), związani w przeszłości bliskiemi węzłami z Łużyczanami. W Polsce znajdowali także Łużyczanie zawsze silną podporę, żeby tylko wspomnieć 3-tomowe pomnikowe dzieło W. Bogusławskiego o dziejach Słowiańszczyzny Północno Zachodniej, dalej np. A. Parczewskiego, a z współczesnych uczonych prace A. Brücknera, J. Czekanowskiego, T. Lehra-Spławińskiego, W. Taszyckiego i in.

Ciekawych, nowych materjałów do poznania przeszłości, życia i kultury Serbów łużyckich, opartych na badaniach ściśle naukowych dostarczają liczne wydawnictwa czeskie, wspomnianego już T-wa Czesko-Łużyckiego w Pradze, m. i. stały biuletyn miesięczny p. t. Česko-Lužický Věstník (wydawany przez J. Pátę i V. Zmeškala). Ostatnią polską publikacją o Łużycach jest cenny artykuł prof. W. Taszyckiego p. t. Łużyczanie po wojnie (Kraków 1923, odb. z Przeglądu Współczesnego). Na Zachodzie zaś drobne wydawnictwa Towarzystwa „Amis de la Pologne" w Paryżu, naukowe publikacje „Revue Anthropologique" i „Bul-

letin de la Société d'Ethnographie de Paris". Są to materjały zupełnie objektywne, pisane po największej części przez nie-Słowian. Najwięcej zasłużeni na tem polu są: M. de Vaux Phalipau, Jean Bourgouin i Auguste Vierset, autor świetnej książki „Un peuple martyr. La Question des Wendes". Prace ich przynoszą tyle ciekawych wiadomości o kulturze i o bohaterstwie naszych współplemieńców, że warto z nimi zapoznać szersze warstwy interesujące się sprawami Słowian.

Szczupła dziś grupa etniczna bo licząca najwyżej 200.000 Serbów łużyckich (odróżniać ich trzeba od Serbów (Jugosłowian), z którymi nie ma nic wspólnego prócz nazwy i ogólnego pokrewieństwa rasowego Słowian), była kiedyś potężnym narodem należącym do szczepu słowiańskiego. Nie brak też dowodów i dokumentów historycznych (np. świadectwo Pitheasa z Massylji z r. 320 przed Chr.), stwierdzających starożytność i potężną kiedyś kulturę narodów słowiańskich. Nawet uczony niemiecki geolog i antropolog Victor Jacoby stwierdza na podstawie swych poszukiwań wykopaliskowych, że plemiona słowiańskie Wendów zajmowały co najmniej od 2000 lat Niemcy środkowe. W czasie wędrówek ludów, w pierwszych wiekach naszej ery, zostali wprawdzie Słowianie wyparci przez nacierające plemiona germańskie z najdalej wysuniętych granic zachodnich, utrzymali się jednak jeszcze w całej Europie środkowej, o czem świadczą nazwy miast i rzek pochodzenia słowiańskiego. Późne wystąpienie Słowian na arenie dziejowej dzisiejszej Europy ułatwiło jednak twierdzenie wielu uczonym niemieckim, dążącym świadomie do zaprzeczenia słowiańskiego pochodzenia wielkiej części Niemiec współczesnych, jakoby Słowianie nie byli ludnością zdawna osiadłą w środkowych i wschodnich częściach Niemiec, lecz właśnie oni najeźdźcami i ludnością napływową od VI wieku, z którego to czasu datują się pierwsze walki z Germanami. (Mówi o tem także prof. Czekanowski w swym „Wstępie do historji Słowian"). W tym okresie Słowianie północno-zachodni zajmowali jeszcze olbrzymie terytorjum od Łaby aż po Wisłę i od Bałtyku aż po środkowy Dunaj. Liczne ich szczepy podzielićby można na dwie wielkie grupy: 1. plemiona pomorskie i 2. plemiona połabskie, których potomkowie utrzymali się częściowo do dzisiaj jako Łużyczanie, lub, jak się sami nazywają, Serbowie łużyccy, zwani przez Niemców Wendami. Celowe i systematyczne parcie

Niemców na wschód kosztem Słowian zaczyna się w VIII w. Brak porozumienia i jednomyślności wśród Słowian ułatwił bardzo Niemcom akcję. Zamiast utworzyć wspólny front obronny, poszczególne szczepy słowiańskie walczyły na własną rękę, często łącząc się przeciw sobie z Germanami. Do germanizacji używali Niemcy wszelkich możliwych sposobów, czyto osiedlając się jako koloniści wśród spokojnej ludności rolniczej, by potem w razie wojny łatwiej orjentować swych współziomków o słabych stronach przeciwnika, czyto za pośrednictwem duchowieństwa pod pozorem nawracania. W X. w. powstają na ziemiach wschodnich marchje, o charakterze już wybitnie ofensywnym; marchja nad Odrą dała początek Brandeburgji. W tych warunkach Słowianie ulegają szybko germanizacji, utrzymują się tylko małe grupki, które w wieku XIII i XIV powoli zanikają. Najdłużej swój charakter słowiański utrzymały Saksonja i Prusy, późniejsze siedlisko zaborczego szowinizmu Niemiec. Jeszcze w wieku XIV Serbowie łużyccy przeważali w basenie Sprewy, a obrady miasta Berlina odbywały się w języku słowiańskim (Geschichte der Stadt Berlin, 1888); użycie obowiązkowe języka niemieckiego wprowadzono dopiero z końcem tegoż wieku. Uratować Łużyczan od zupełnej zagłady mogła tylko łączność z sąsiedniemi narodami słowiańskiemi. Ideę Bolesławowską przejęli tu Czesi i w wieku XIV nastąpiło faktyczne połączenie Łużyc z Czechami. Związek ten, który trwał do końca niemal wojny trzydziestoletniej (1635), formalnie zaś aż do kongresu wiedeńskiego, miał jednak znaczenie tylko teoretyczne i nie uchronił Łużyc od germanizacji, zwłaszcza odkąd w Czechach zaczęła panować dynastja Habsburgów, gdyż już w w. XVI Ferdynand I postarał się o usunięcie Łużyc z pod wpływu czeskiego.

Germanizacji dokonywano, jak opisuje Vierset, zapomocą środków jak najbrutalniejszych i sprzeciwiających się najprymitywniejszym pojęciom o sprawiedliwości. Ziemię kolonizowano przez wysiedlanie i pozbawianie ludności wszelkich praw. W miastach Niemcy cieszyli się wszelkiemi przywilejami, Łużyczan nietylko pozbawiano przywilejów stanu mieszczańskiego, lecz ponadto nie dopuszczano ich nawet do cechów i nie pozwalano im wykonywać żadnego rzemiosła. Z początkiem w. XVIII Fryderyk Wilhelm I zakazuje używania języka serbskiego w szkołach powszechnych, oraz narzuca język niemiecki ko-

ściołom, zabrania również zawierania małżeństw między osobami niewładającemi dokładnie językiem niemieckim. Sytuacja Łużyczan pogorszyła się jeszcze w w. XIX, gdy na kongresie wiedeńskim podzielono Łużyce na 3 części i tylko część pozostawiono przy Saksonji, resztę zaś przydzielono częścią do Śląska, a częścią do Prus.

Około roku 1800 zaczyna się budzić wśród Serbów łużyckich żywy ruch narodowy, podtrzymywany przez prasę. Żywy ruch narodowy ogarnął związki młodzieży, założono Macierz Serbską, która zajęła się propagandą i wydawaniem książek popularnych. Około r. 1840 obok pism naukowych zaczynają się ukazywać pisma polityczne, a powiew wolności z 1848 r. zachęcił do wydania petycji, domagającej się od rządu saskiego nauczania w języku serbskim, używania języka serbskiego w gminach, sądach i urzędach. Żądania te nie zostały zupełnie zrealizowane, a nawet przeciwnie, reakcja po r. 1848 przyniosła z sobą jeszcze większy ucisk; po r. 1877 w Prusach nowa fala represji za Bismarcka powoduje zakaz nawet używania języka serbskiego w szkołach, duchowieństwo zastępuje się Niemcami, tak, że na 72 parafij Dolnych Łużyc, przypada zaledwie 5 duchownych Serbów. Wskutek wysiedlania większa własność ziemska należy w 2/3 do Niemców, którzy mają prawo zmuszania „Wendów“ do odsprzedaży im ich posiadłości, ponadto żaden Słowianin nie może drugiemu sprzedać swej ziemi, o ile znajdzie się Niemiec, który chciałby ją nabyć. Podobnemi metodami udało się Niemcom osiągnąć swój cel, tj. wytępić poważną część Słowian na swem terytorjum lub zmusić do opuszczenia rodzinnego kraju. Nie mogąc się swobodnie rozwijać i pracować w tych warunkach, wielu Łużyczan emigruje do Ameryki, gdzie w Texas założyli liczną kolonję utrzymującą żywe stosunki z swym krajem rodzinnym. Dzisiaj Serbowie skupiają się już tylko głównie koło Chociebuża w Dolnej i koło Budziszyna w Górnej Łużycy, łącznie na przestrzeni 200 km².

Utrzymanie się w podobnych warunkach nawet i tej wysepki słowiańskiej tłumaczy się położeniem geograficznem Łużyc i trudną dostępnością jej bagnistych okolic, przedewszystkiem jednak wielką hartownością i przywiązaniem do tradycji Serbów łużyckich.

Około dwóch godzin jazdy od Berlina rozciąga się niezwykle ciekawy pod względem etnograficznym kraj dolnołużycki

zwany w języku łuż. Błota, a przez Niemców Spreewaldem. Błota, które ciągną się na przestrzeni 20 km. były kiedyś bezużytecznemi lasami i bagnami, które dopiero dzięki żmudnej i wytrwałej pracy Łużyczan przemienione zostały w kwitnący kraj rolniczy, przypominający pod wieloma względami Holandję. Silne nawodnienie nadaje specjalny charakter tej części Łużyc, drogi są tam zupełnie nieznane. Poza wąskiemi ścieżkami i kładkami dla pieszych, jedynym środkiem komunikacyjnym są tam łodzie na rzeczkach i kanałach służące zarówno dla osobowego ruchu jak i przewozu towarów. Przestrzeń mierzy się tam ilością czasu potrzebnego na przejazd. Miasta, jak np. starożytna Lehde założona przed 1400 laty, zbudowane są na małych wysepkach utworzonych przez meandry Sprewy i jej dopływów; częstokroć też, każda ferma zbudowana jest na oddzielnej malutkiej wysepce mieszczącej całe gospodarstwo.

Stosownie do charakteru ziemi, główne bogactwo jej mieszkańców stanowi rybołóstwo, masło i mleko, dzięki wysoko stojącej hodowli bydła i wspaniałym łąkom, a wreszcie sprzedaż siana i lnu, który pozwolił na wysoki rozwój domowego przemysłu tkackiego.

Trudność komunikacji, skazująca zwłaszcza w jesieni podczas deszczów, każdy dom na samotne zamknięcie się, jest jedną z przyczyn niezwykle wysoko rozwiniętego życia rodzinnego, oraz kultu dla tradycji, który wyraża się nawet w utrzymaniu strojów świątecznych z przed jakich 200 lat. Łużyczanie, u których zachowuje się pamięć dawnej świetnej przeszłości i długiego męczeństwa, są z natury rzeczy konserwatystami niezwykle przywiązanymi do prastarych zwyczajów swych przodków. Wspomnienia dawnych dziejów przybrały częstokroć formę legend opartych czyto na faktach historycznych, czyto na fantazji. Pod względem bogactwa, liczebności i różnorodności dorównać im mogą chyba tylko legendy Szkocji lub Bretanji. Podania te stanowią nieprzebraną kopalnię dla badacza folkloru słowiańskiego.

Stolicą duchową Łużyc jest Budziszyn, liczący około 50.000 mieszkańców. Miasto to stało się nietylko ośrodkiem handlowym dla produktów rolniczych kraju, ale poniekąd i centrum przemysłu łużyckiego, w którym rozwija się szczególnie tkactwo. Ważniejszym jest jednak Budziszyn jako ognisko życia społecznego, politycznego i kulturalnego Łużyczan. Wielkie zna-

czenie ma tutaj piękny i potężny gmach nazywający się „Serbski dom“, który mieści w sobie bogatą bibljotekę, etnograficzne muzeum narodowe, „Serbska Ludowa banka“ dla popierania przedsiębiorstw o znaczeniu narodowem, Macierz Serbską, towarzystwo naukowe serbsko-łużyckie, które ma propagować naukę języka rodzinnego, redakcję jedynego dziennika łużyckiego „Serbske Nowiny“, a wreszcie drukarnię narodową, wydającą dzieła w obu językach łużyckich.

W Budziszynie mieści się ponadto świetnie się rozwijający Związek Sokołów Serbskołużyckich, oraz związek towarzystw „Domowina“, który ma podtrzymywać ruch społeczny, teatralny, oraz zamiłowanie do muzyki. Nic więc dziwnego, że przy tak wielkim wysiłku narodowym, możliwem było zachowanie języka serbsko-łużyckiego, skazanego zdawałoby się na zupełną zagładę, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że go nie używa się nietylko w szkołach, lub kościele, ale że był on usunięty nawet z życia publicznego i przekazywany z narażeniem własnego życia, gdyż istniał nawet okres za Fryderyka Wielkiego, przyjaciela oświeconych Encyklopedystów, w którym karano śmiercią za publiczne używanie języka serbskiego.

Serbowie łużyccy są jedynym tego rodzaju przykładem w dziejach, wskazującym jak naród mimo tak wielkich trudności nietylko, że nie zatracił swego języka ojczystego, stojącego na dość jeszcze prymitywnym stopniu rozwoju i nie posiadającego prawie zupełnie pomników literackich, ale nawet rozwinął go i wysubtelnił do tego stopnia, że dziś już stworzył własną obszerną literaturę i nadaje się do oddawania najzawilszych zagadnień.

Wskutek wyjątkowego położenia Łużyc, zniszczenia dworów książęcych i mieszczaństwa, pierwsze wysiłki literackie Serbów łużyckich datują się z połowy XVI w., czasu, w którym inne państwa miały już swój złoty wiek literatury. Początkowo była to tylko literatura kościelna, tłumaczenia ewangelji i innych pism religijnych (pierwsze tłumaczenie Nowego Testamentu w języku dolnołużyckim Mik. Jakubicy pochodzi z r. 1548). Pierwsze tłumaczenia wykazały potrzebę ustalenia języka, to też w XVII w. obok dzieł religijnych powstają pierwsze gramatyki, a następnie słowniki łużyckie. Z roku więc 1650 datuje się pierwsza gramatyka Jana Chojnana, z 1679 Jakóba Ticina, a z roku 1721 pierwszy słownik J. H. Swětlika.

Jednak dopiero w XIX przyniósł cały szereg systematycznych prac filologów, które oczyściły język z obcych naleciałości. Wymienić tu trzeba prace Jórdana, Smolerja, Pfula i Zwahra (słownik dolno-łużycki). Pomnikowe dzieła w tej dziedzinie przyniosła jednak dopiero nasza epoka, a mianowicie słownik języka dolnołużyckiego i jego dialektów prof. Arnošta Muki i słownik górnołużycki „serbsko-niemiecki" prof. Jurija Krala. W ślad za pracami filologicznemi powstał cały szereg prac etnograficznych, historycznych i przyrodniczych. Mimo więc, że Łużyczanin, który chciałby odbywać swe studja w języku słowiańskim musi udawać się zagranicę do Czech, lub Polski, a w kraju musi ograniczać się do używania języka ojczystego w ścisłem kółku rodzinnem, potrafił on stworzyć dość bogatą i ciekawą literaturę.

Ograniczeni w ciągu wieków prawie tylko do życia na ziemi jako wieśniacy, Serbowie nie umiejąc ni czytać, ni pisać, wytworzyli różnorodną poezję ludową, czyto w pieśniach, czy legendach, zapomocą których wyrażali swe uczucia patrjotyczne, miłość tradycji i przyrody. Pieśń ludowa Serbów łużyckich należy też do najbardziej rozmaitych i bogatych w Europie, i towarzyszy prawie każdej czynności. Na 200 mieszkańców przypada jedna melodja, pod względem muzycznym stoją one bardzo wysoko, gdyż trzeba podkreślić znaną muzykalność Łużyczan. Dla stworzenia muzyki narodowej przyczynił się głównie J. Kocor, a współcześnie B. Krawc i J. Pilk, a około zebrania i podziału pieśni zasłużył się przedewszystkiem J. E. Smolér. Nie mniej cenny od pieśni materjał dla badacza kultury ludowej stanowią wspomniane już legendy zbierane przez Schulenburga i Ludwika Kubę (Czecha), z których czerpali hojnie J. Bart Ćišinski i J. Nowak materjał dla swej twórczości scenicznej.

Cała poezja serbsko-łużycka jest też głęboko przesiąknięta pierwiastkami ludowemi, prawdziwą miłością ojczyzny i ziemi rodzimej. Pierwszym poetą łużyckim był protestant pastor Jurij Mjeń, po nim Andrzej Zejleř (1804—1872), który stworzył całą szkołę poetycką, do której należeli Fiedleř, Dučman, Domaška, Wićazec i in. Z pod jego wpływu wyemancypowali się Jan Ćěsla, poeta liryczny i epiczny, byronista Bjedrich Wjeleměr i największy poeta narodowy górnołużycki, Jakób Bart-Ćišinski (1856—1909), który łączył w swych dziełach żarliwy patrjotyzm z gorącem odczuciem przyrody. Napisał on epos idyliczne

(„Nawoženja“), historyczny dramat („Na Hrodžišću“) i liczne zbiory poezyj lirycznych. Mimo pewnego wpływu Czechów (Zeyer, Vrchlický) oraz Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego i Kasprowicza, zachował on swą oryginalność i rdzenny charakter serbski. Z współczesnych do najlepszych poetów górnołużyckich należy Józef Nowak i Jan Skala, z dolnołużyckich Mato Kósyk i Mina Witkojc, która prócz poezyj patrjotycznych („Serbski narod“) sławi w „Dolnoserbske basńe“ legendy, zwyczaje lokalne i piękność swego kraju.

Znacznie później, zapewne wskutek istnienia bogatych podań ludowych, zaczęła się rozwijać powieść i nowela, ograniczając się początkowo do tłumaczeń (Kulmann, Bjedrich, Nowak). Większe opowiadanie historyczne zaczął pisać Radyserb Wjela, Wingeŕ, J. Bart-Ćišinski. Obecnie działają na tem polu J. Lorenc-Zalěski i utalentowana pisarka Marja Kubašec.

Niezbyt korzystnie przedstawiają się także warunki dla rozwinięcia twórczości dramatycznej, gdyż będąc pozbawieni wszelkich praw społecznych i środków, Serbowie łużyccy nie mają ani stałej sceny, ani aktorów, wskutek tego wszelkie wysiłki sceniczne muszą się ograniczać do przedstawień amatorskich. Pierwszą próbą dramatyczną była wspomniana już sztuka Barta Ćišinskiego z r. 1880 „Na Hrodžišću“. Wojna światowa pobudziła swym wstrząsem twórczość dramatyczną Łużyczan przynosząc cały szereg ciekawych sztuk J. Nowaka (Poślědni Kral, Swobody Njewjesta). Sztuki oparte na motywach ludowych pisze Marja Kubašec (Khodojta-czarownica) i dolnołużycka poetka Mina Witkojc, na szersze tory zainteresowań wkracza sztuka J. Słodeńka: Napoleon I, przedstawiająca starcie się wybitnej indywidualności z przeciętnym ogółem.

Prócz twórczości oryginalnej wielkie znaczenie dla Serbów mają tłumaczenia obcych arcydzieł. Ostatnio „Koło serbskich spisowaćelow“ (pisarzy), zreorganizowane w r. 1921 przez J. L. Zalěskiego postawiło sobie za cel główny wydawanie ważniejszych dzieł łużyckich oraz tłumaczeń z innych literatur słowiańskich. Stąd tytuł wydawnictwa „Dom a Swět“, które obok bibljoteki „Słowjanske Rozhlady“, pod redakcją Czecha Vlad. Zmeškala przynosi dzieła klasyków i świetne tłumaczenia opatrzone komentarzami i biografjami autorów. Tu się ukazały dzieła Alojzego Jiráska, Barta-Ćišinskiego, M. Kósyka, J. Nowaka, M. Witkojc i in., z tłumaczeń A. Černego i t. d. a ostatnio

świetne tłumaczenia Odyssei i Iliady (1922—24) przez Mateja Urbana. (Por. „Ruch Słowiański“ z b. r., str. 403).

Z dzieł popularnych należałoby wymienić wydawnictwa Serbskiej Macierzy, Serbską Čitankę wydaną przez Związek nauczycieli serbskich, Przewodnik języka serbskiego Nawki, mały słownik Muki, wreszcie liczne kalendarze.

Zupełnie wyjątkowe znaczenie dla rozwoju narodowego i intelektualnego Serbów łużyckich ma prasa. Pierwszy dziennik serbski założył w r. 1803 cieśla Jan Dejka („Serbski Powědaŕ a Kurěŕ“); początkowo miał on tylko cele społeczne na oku, potem jednak z braku środków, na prasę w wielkiej mierze spadł cały ciężar ogłaszania prac filologicznych, etnograficznych i historycznych; nic więc dziwnego, że poświęcają jej się uczeni miary Muki. Od r. 1848 wychodziły założone przez M. J. Smoleŕja „Tydženske Nowiny“, pod zmienionym następnie tytułem na „Serbske Nowiny“. Pismo to utrzymało się do dziś dnia jako jedyny dziennik polityczny i społeczny, posiada liczne dodatki tygodniowe, omawiające sprawy ekonomiczne, rolnicze, muzyczne, literackie i t. d. Poza tem Serbowie pozbawieni pomocy duchowej w języku ojczystym wydają 3 tygodniki omawiające sprawy religijne. O szowinistycznych metodach walki niemieckiej nawet na polu religijnem, świadczy fakt, że kiedy w r. 1921 angielskie „British Biblical Society“ wydało biblję w języku serbsko-łużyckim, Towarzystwo biblijne drezdeńskie wykupiło cały nakład i sprzeciwiło się sprzedaży pod pozorem, że Łużyczanie nie są zdolni czytać w języku słowiańskim. W Dolnej Łużycy wychodzi świetnie redagowany przez Minę Witkojc tygodnik „Serbski Casnik“ w nakładzie 1000 egzemplarzy, co przy wielkiej liczebności rodzin stanowi około 10.000 czytelników. Prócz tego Serbowie łużyccy wydają literackie pismo miesięczne „Łužica“ (obecnie wychodzi w niem tłumaczenie Wiatru od morza Żeromskiego), miesięcznik „Sokolske Listy“ poświęcony wychowaniu fizycznemu i moralnemu młodzieży, oraz miesięcznik „Serbski Student“. Z pism naukowych wychodzi co pół roku „Časopis Maćicy Serbskeje“, organ Macierzy (a w Czechach drukuje się, jak już wspomnieliśmy, w języku czeskim miesięcznik „Česko-Lužický Věstník“, organ Towarzystwa czesko-łużyckiego pod kierownictwem J. Páty i Vlad. Zmeškala, który ma zapoznawać inne narody słowiańskie z literaturą serbsko-łużycką).

Wszystkie fakta powyższe świadczą najlepiej o prawie do bytu wielkiego kiedyś i kulturalnie wysoko stojącego narodu, nietylko na podstawie jego przeszłości historycznej, ale i współczesnego wysokiego dorobku cywilizacyjnego, oraz na podstawie jego wysokiego poczucia odrębności i samoświadomości narodowej, którego przedstawicielem jest utworzona w r. 1925 „Serbska Ludowa Rada". Petycja Łużyczan do rządu jeszcze z r. 1848 nie straciła nic z swej wartości; już wtedy Serbowie stwierdzali, że słusznie uważali zawsze Niemców za swoich ciemiężycieli i że „istnieje tylko jedna droga, która prowadzi do pokoju: to jest przyznanie Serbom wszystkich praw, które się im należą zgodnie z wolą Boga i sprawiedliwością".

Mała liczebność Łużyczan nie może tu grać żadnej roli, gdyż jeśliby mogła być przeszkodą do samodzielnego utrzymania państwa, to w każdym razie nie powinna być zawadą by, jak się tego domagali Łużyczanie, stworzyć autonomiczną radę narodową dla Łużyc z siedzibą w Budziszynie, dać im przedstawicielstwo w Sejmie Rzeszy, przywrócić Łużyczanom wszystkie prawa obywatelskie, wolność zebrań, zrzeszeń i prasy, dać im prawo wykupu swej ziemi, przywrócić wszystkie prawa językowi serbsko-łużyckiemu, oraz zezwolić na łużyckich duchownych. Dla zrealizowania tych postulatów Serbowie łużyccy powinni znaleść silne poparcie i pomoc kulturalną u wszystkich Słowian, którzyby stanęli nietylko w obronie jednej ze swych najdzielniejszych i etnograficznie najciekawszych grup, ale i w obronie coraz się uszczuplającego stanu posiadania, zagrożonego przez niedopuszczalne niemieckie metody wynaradawiania. Oby dumna dewiza wyryta na frontonie „Serbskiego domu" w Budziszynie „Trać dyrbi Serbstwo, zawostać" (Serbskość trwać musi i przetrwać) doczekała się pełnej realizacji.

NASZA ANKIETA.

FR. ILEŠIČ (Zagrzeb).

O „NASZEJ ANKIECIE".

Nie wziąłem dotychczas udziału w „naszej ankiecie" i nie wiem czy wezmę. W każdym razie biorąc udział w dyskusji omówiłbym sprawę bardziej wszechstronnie, niż to ma miejsce.

Pracę nad sprawą słowiańską uważam za pożyteczniejszą niż dyskusję na temat pożyteczności tej pracy. Są jednak pewne rzeczy, które należy uważać za stałą i nieruchomą podstawę dyskusji i pracy, jeśli wogóle ma się o niej rozprawiać.

Jedną z zasad, stanowiących dzisiaj, po wojnie, podstawę kwestji słowiańskiej jest to, że dzisiaj chodzi o państwa, a nie narody słowiańskie. Przed wojną rzecz mogła i przedstawiała się inaczej. Drugą zasadą wynikającą z pierwszej jest ta, że żadna „mniejszość słowiańska“ nie powinna być irredentą w żadnem państwie słowiańskiem, inaczej wyklucza się sama z rodziny słowiańskiej, a zatem i z „naszej ankiety“.

Należy dobrze rozróżniać prawdziwe mniejszości słowiańskie w państwach słowiańskich od mniejszości fikcyjnych. Tak np. nie można porównywać Polaków historycznych jako mniejszości słowiańskiej w Czechosłowacji naprzykład z Makedończykami, gdyż Polacy na Śląsku są mniejszością słowiańską, Makedończycy zaś nie są.

Nigdy i nigdzie narody i państwa nie powstawały na podstawie dialektów, chociażby nawet „czysta i bezstronna nauka“ rozróżniała odnośne dialekty i zaliczała je do różnych grup. Nikt poważny nie zaprzecza, że Chorwaci około Zagrzebia należą językowo do grupy słowieńskiej, a jednak nigdzie świadomość chorwacka nie była wyraźniejszą, niż właśnie w tej krainie językowo bardzo odległej od „kolebki chorwackiej“.

W Lublanie wychodzi pismo „Zwon“, nadzwyczaj poważny organ literatury słowieńskiej, liczący już pięćdziesiąty rocznik. W 1-szym numerze tego pisma z 1930 r. (str. 51—53) zamieścił dr. A. Druszkowić artykuł p. t.: „Południowa Serbja“ (t. j. Makedonja, o ile weszła w skład Jugosławji) „jako problem narodowościowy“. Czytamy w nim „W Serbji Południowej wszelkie definicje narodowościowe tracą swą wartość. Nawet ludność chłopska mówi jednakowo dobrze swym dialektem słowiańskim, po turecku, po arnaucku, a nawet po cyncarsku i byłaby w kłopocie, gdyby musiała powiedzieć, który z tych języków uważa za ojczysty. Ludzie w średnim wieku byli uważani przez różne rządy za których żyli, za Turków, Greków, Serbów, Bułgarów, Makedończyków i Jugosłowian. Ubiory nie różnią się w poszczególnych okolicach według narodowości, tak samo jak sposób życia, jedynie według stanowiska społecznego i religji. Wszelkie objektywne kryterja, według któ-

rych zaliczamy poszczególnych ludzi do tej czy innej narodowości, zawodzą nas w Serbji Południowej“... „...Turek wytworzył na terenie makedońskim typ, panujący w Serbji Południowej. Zjawisko to stawia nas przed zagadnieniem: czy dla rozwoju wspólnego oblicza społecznego nie jest miarodajniejszą organizacja rządowa, aniżeli wszelkie inne momenty, oznaczane pojęciem narodowości?“

A te rządy w Południowej Serbji są dzisiaj i pozostaną rządami Jugosławji.

Czy znalazłby się dzisiaj jakiś Słowianin, który mógłby pogodzić ze swoją świadomością słowiańską pracę mającą na celu obalenie któregoś z obecnych państw słowiańskich, okupionego tyloma strumieniami krwi?

O Rosji sowieckiej trudno wogóle myśleć w związku z państwami słowiańskiemi.

S. Z.

KILKA UWAG NA MARGINESIE ZBLIŻENIA POLSKO-SŁOWACKIEGO.

Przed obserwacją rozwoju stosunków polsko-słowackich skonstatować należy, że Słowacy, bardziej niż inne narody słowiańskie, są nam pokrewni, a zbliżenie z nimi łatwiejsze jest niż z innymi Słowianami, wobec tego, że sąsiadują z nami o miedzę tatrzańską i karpacką, w stosunku do naszego terytorjum narodowego i państwowego nie przejawiają żarłoczności, ani jej u nas nie budzą w odniesieniu do swego kraju, charakterem zaś sangwiniczno-flegmatycznym, religijnością, poszanowaniem dla jednostek silnych, skłonnością do przepychu i pompatyczności, oraz wojowniczością niemal nam dorównują, różniąc się w tym kierunku diametralnie od Czechów, pod względem wreszcie języka bogatego w samogłoski, melodyjnego a przechodzącego nawet w nosówki (Sarysz), są nam bardziej bliscy niż inni Słowianie.

Z racji powyższego, a także w konsekwencji współżycia z Czechami w łonie Czechosłowacji, Słowacy są przeznaczeni do odgrywania w kwestji zbliżenia czesko-polskiego roli pośrednika, a często może i naturalnego arbitra.

I tu nasuwa się szereg uwag.

Zagadnienie stosunków polsko-słowackich dotychczas, podobnie zresztą, jak inne zagadnienia „familijne“ słowiańskie, traktowano naogół absolutnie jednostronnie, tylko z punktu widzenia interesów państwowych. W konsekwencji tego, zamiast stać się naturalnym owocem idei zbliżenia Słowian, stało się jednem z zagadnień delikatnych i wysoce drażliwych.

Znaczna mianowicie część opinji polskiej, interesującej się zagadnieniami słowiańskiemi nauczyła się, przy najlepszej zresztą woli mentorów jej w tej dziedzinie, patrzeć na Słowaków niemal bez zastrzeżeń, jako na naturalnych sprzymierzeńców naszych w ewentualnych tarciach z Czechosłowacją. A contrario wynikałoby z tego, że gdyby stosunki z Czechosłowacją były się ułożyły z początku inaczej, niż się to stało, poprzewrotowa przyjaźń polska dla Słowaków nie stałaby się tak gorąca. Na identycznych, negatywnych przesłankach, jakkolwiek również nie wyłącznie, przy podstawieniu tylko innych przedmiotów, oparła się poprzewrotowa „ostrożność“ czeska w stosunku do Polski, oraz sympatja czesko-ruska i do tych samych przy jej analizowaniu możnaby dojść a contrario wniosków.

Tymczasem nic niesłuszniejszego i bardziej krótkowzrocznego.

Społeczeństwo słowiańskie, składa się, co musi być od początku podreślone w pierwszym rzędzie, nie z państw, które są tworami więcej lub mniej sztucznemi i trwałemi, ale z narodów. Jeżeli więc ma się realnie myśleć o budowaniu mostów między Słowianami, należy od początku wyłączyć z całej akcji wszelki, wyrosły z gleby konkurencji międzypaństwowej, pierwiastek negatywny, irredentyczny i dla idei zbliżenia i solidarności światowej narodów słowiańskich absolutnie niebezpieczny.

Nie idzie przy tem o jakieś „zrzeczenia się“ narodowe, które normalnie, wobec tego, że państwo jest posiadaczem mocy wykonawczej woli narodu, czy narodów w niem zamieszkujących i przybierać musi rolę obrońcy rzekomych interesów narodowych przeciw obcym, musiałyby również mieć formę pewnych ustępstw międzypaństwowych w odniesieniu do terytorjum czy praw. Idzie tu tylko o to, by w pracy nad zbliżeniem Słowian stanąć poza, a być może ponad sprawami, które jakkolwiek wysoce ważne i z punktu widzenia interesów żywotnych pojedyńczych p a ń s t w godne poparcia, niemniej dla

dzieła porozumienia, a dalej i unji narodów słowiańskich, dzieła, którego dokonanie obliczać trzeba na dziesiątki conajmniej lat, a trwałość na setki, są zupełnie bez znaczenia.

Tylko bowiem w ten sposób z czasem zacieśniające się coraz silniej związki pomiędzy poszczególnymi członkami rodziny Słowian, zdolne są przekreślić rozbieżność dążeń państw słowiańskich i poszczególnych narodów słowiańskich, w nich zamieszkujących i umożliwić wybudowanie podstaw pod system polityki rzeczywiście ogólno-słowiańskiej.

LEOPOLD LENARD (Białogród).

REALNE PODSTAWY ŁĄCZNOŚCI SŁOWIAN.

Odpowiedź na ankietę „Ruchu Słowiańskiego":

1. Realną podstawą łączności Słowian nie może być wspólność krwi i rasy, gdyż ona właściwie nie istnieje, a o ile istnieje, to nie stwarza wspólności interesów któreby nas łączyły.

2. Podstawą łączności nie może być także kultura i religja, gdyż zarówno w zakresie religji jak i kultury dzielą się Słowianie na różne obozy.

3. Zagadnienie pisowni jest czysto technicznej i praktycznej natury, ze względów praktycznych życzyćby sobie jednak należało, by alfabet łaciński wyparł „asbukę" cyrylską.

4. Realną podstawę łączności Słowian stanowi wspólność interesów.

5. Obrona przeciw germanizmowi nie może być jednak wyłączną podstawą łączności Słowian, gdyż jest kwestją czysto negatywną, ograniczoną miejscowo i czasowo.

Podstawą łączności Słowian może być tylko jedna wielka idea ludzkości, przystosowana do terytorjów na których żyją Słowianie i do potrzeb życia narodów słowiańskich.

Spróbujmy bliżej uzasadnić powyższe tezy.

1. O wspólności krwi i rasy narodów słowiańskich możemy mówić tylko bardzo ogólnie. W Europie naogół nie mamy narodów jednolitej rasy. Wyjątek stanowią może Eskimosi koło bieguna północnego, ale nowożytne narody europejskie krew mają bardzo mieszaną. Jeśli chodzi o Słowian, to myślę, że wspólność krwi i rasy nigdy tu nie istniała, nie było nigdy

jednego rasowo jednolitego prasłowiańskiego narodu. Prasłowianie, z których się wywodzą narody słowiańskie, powstali jako mieszanina różnych ras. Na pewnym odcinku, między Wisłą a Dnieprem krzyżowały się rozmaite szczepy. A że krzyżowanie owo nie odbywało się równomiernie na całej przestrzeni, wytworzyła się grupa prasłowiańska, złożona już w swoich początkach z różnorodnych pierwiastków.

W ciągu dziejów Słowianie znowu się mieszali z różnemi narodami. Wspólność rasy i krwi narodów słowiańskich zatem w ścisłem tego słowa znaczeniu nie istnieje i prawdopodobnie nigdy nie istniała. Istnieją natomiast pewne wspólne cechy fizyczne i psychiczne charakteru Słowian. Niektóre z nich pochodzą zapewne jeszcze z czasów przedhistorycznych, inne zostały nabyte w ciągu rozwoju historycznego, wskutek podobnych warunków i ulegania tym samym wpływom. Można więc mówić o wspólności rasy i krwi tylko w tem bardzo szerokiem i ogólnikowem znaczeniu. Nie jest ona tego rodzaju, by na niej można było budować „łączność słowiańską", ale obok innych węzłów może być także jednym z czynników zbliżających, choć drugorzędnego znaczenia.

2. To samo co do pochodzenia rasowego, odnosi się i do wspólności słowiańskiej kultury. Odrębna, zamknięta w sobie słowiańska kultura nigdy nie istniała, a nawet twierdzenie, że cała Słowiańszczyzna podzielona jest na dwa typy kulturalne: wschodni-prawosławny i zachodni-katolicki jest powierzchowne. Istnieją wprawdzie odrębności kulturalne, ale nie istnieją odrębne typy kultury słowiańskiej. — Gdyby się jednak koniecznie chciało dzielić Słowian na odrębne typy kulturalne, trzebaby przedewszystkiem wyodrębnić kulturę muzułmańską, która choć mało rozpowszechniona u Serbów stanowi pewien typ dla siebie. Rzecz trudniejsza z Słowianami prawosławnymi, gdyż trzebaby np. Serbów zaliczyć do jednego typu kulturalnego, a katolickich Chorwatów do drugiego. Serbowie są teraz wyznania wschodniego, jednak kultura ich składa się z najrozmaitszych pierwiastków. W początkach swojej historji wahali się długo między wschodem i zachodem. Początki ich kultury są pochodzenia łacińskiego i wiążą się z pośredniczącą rolą kulturalnych miast nadadrjatyckich. W chwili, gdy Serbja stała u szczytu swej potęgi za Duszana Silnego, udział kultury zachodniej był jeszcze bardzo wielki, choć pod względem reli-

gijnym zwróciła się ona ku wschodowi. Pod panowaniem tureckiem dawna kultura serbska zupełnie upadła. Do pozostałości dawnych starosłowiańskich przyłączył się wpływ kultury tureckiej i w niewielkim stopniu greckiej, kościół prawosławny natomiast nie wywierał żadnego silniejszego wpływu kulturalnego. Następnie w w. XIX zaczęły oddziaływać nowe wpływy kulturalne i to przeważnie zachodnie, płynące z Austro-Węgier, gdy młodzież serbska zaczęła odwiedzać uniwersytety w Austrji i Niemczech. W trzecim okresie bardzo wielką rolę kulturalną wśród inteligencji odegrał Paryż. W Rosji studjowało tylko niewielu księży, pozostało to też bez większego znaczenia. Między prawosławnymi Serbami, a prawosławnymi Rosjanami istnieją teraz różnice kulturalne o wiele większe niż między Serbami a Chorwatami lub nawet niż między Serbami a Polakami! Nie można więc przyjąć podziału kultury słowiańskiej na prawosławną-wschodnią i katolicką-zachodnią, możnaby chyba rozróżnić trzy strefy kulturalne: 1) zachodnią, germańską, któraby obejmowała Serbów łużyckich, Czechosłowaków, Słowieńców i częściowo Chorwatów; 2) rodzimą, historyczną z wpływami zachodniemi francusko-włoskiemi, a częściowo i wschodniemi; tu weszliby Polacy, Serbowie, w znacznej mierze Chorwaci, a częściowo i Rusini oraz Białorusini; 3) dawną własną z wpływami wschodniemi jak: greckiemi, turańskiemi i mongolskiemi; do tej grupy trzebaby zaliczyć Rosjan, Bułgarów, częściowo Białorusinów i Rusinów.

Religja sama nie gra tak wielkiej roli, gdyż różnice narodowe tworzyły się raczej pod wpływem zdarzeń dziejowych, i zdarzeń zewnętrznych, niż pod wpływem idej religijnych. Niemcy są częściowo katolickie, częściowo ewangelickie, mimo to, wskutek tych samych warunków, różnic kulturalnych na tem tle wyrosłych między nimi prawie że niema. Tak samo część Słowaków jest katolicka, a druga protestancka, co odbija się raczej na politycznych niż kulturalnych stosunkach. Mimo, że dogmaty religijne są niezmienne, religja także podlega różnym wpływom. Inna jest treść kulturalna katolicyzmu w Hiszpanji, a inna w Niemczech. Prawosławie tak samo zmienia swój typ kulturalny w różnych krajach, zależnie od warunków. Nietylko religja wpływa na kulturę, ale i kultura wpływa na religję.

Nie można więc mówić, że religja dzieli nas na dwa obozy, istnieją tylko rozmaite rozwijające się ciągle odcienie kulturalne, po części z religją związane, a stworzone w przeciągu wieków, nie są one jednak tak głębokie, aby mogły dzielić Słowian bezpowrotnie.

3. Zagadnienie pisowni łacińskiej lub cyrylskiej, czysto praktycznej natury nie tyczy się wzajemności słowiańskiej. Ze względów technicznych praktyczniejszą jest pisownia łacińska. Alfabetem cyrylskim nie można nawet transkrybować imion z jednego języka słowiańskiego na inne, nie można napisać prawidłowo np. nazw ruskich lub rosyjskich literami serbskiemi. W przyszłości musi się zmienić alfabet cyrylski na łaciński, ale narazie nie można tej kwestji poruszać. Cyrylica stała się rodzajem symbolu narodowego u niektórych narodów i zwłaszcza po zwycięstwie w wielkiej wojnie nie można go naruszać — na to trzeba dłuższego czasu.

4. Wspólne cechy rasy i krwi, podobieństwo języka, pokrewieństwo charakteru i obyczajów mogą dopomóc do pogłębienia i wzmocnienia węzłów, nie mogą jednak być trwałą podstawą łączności Słowian. Mogą się łączyć w stałe związki narody, które tych wspólnych cech nie mają, jak z drugiej strony narody tej samej rasy i pokrewnego języka mogą być względem siebie całkiem obojętnie lub wrogo nastrojone. Dla łączenia różnych części w całość, potrzebna jest idea dziejowa, wspólny interes trwały i nieprzejściowy. Każde państwo i każdy związek ludów musi mieć swą rację bytu, swój cel i misję dziejową, które może spełnić tylko w łączności z innemi ludami.

5. Obrona przed germanizmem nie może być wystarczającą podstawą łączności słowiańskiej, gdyż jest to cel wyłącznie negatywny, chwilowy i bezpośrednio tyczy się tylko niektórych narodów słowiańskich. Istniał nawet okres, w którym Niemcy nie mieli z Polakami żadnych zatargów. Nie trzeba przypuszczać, że między Niemcami i Słowianami będzie ciągła nieprzyjaźń, o wiele lepiej by było żyć z nimi w zgodzie i przyjaźni.

Jeżeli trzeba z jednej strony odrzucić obronę przed niemieckim „Drang nach Osten“ jako jedyną podstawę wspólnoty słowiańskiej, ponieważ łącznik to zbyt ciasny i chwilowy, tak z drugiej strony należy ograniczyć i bliżej określić t. zw. „słowiańską ideę mesjańską“ jako zbyt szeroką i ogólnikową. Me-

sjanizm słowiański przechodził rozmaite fazy od mgławicowego panslawizmu Kollára i mistycznego romantyzmu polskich wieszczów i filozofów — do słowianofilstwa braci Aksakowych, Chomiakowa i Katkowa i wreszcie do Danilewskiego i Fadajewa. Błąd mesjanizmu tkwił jednak w tem, że wpierw tworzono teorje, a później dopiero próbowano zmieścić w nich rzeczywistość życiową, zamiast wyjść od strony życia i na niem budować teorję.

Państwa i związki ludów tworzą się jakby według praw przyrody, na skutek geograficznych i ekonomicznych warunków. Jak cała ludzkość ma swój cel określony do którego dąży, tak samo poszczególne ludy mają swe zadania przystosowane do terytorjum i charakteru ludności. Stanowią one część celu ogólnego, który musi być trwały i pozytywny.

Słowiańszczyzna stanowi pewną całość, ponieważ jednostki i narody żyjące na jej terenie tworzą pewną całość ideową i mają wspólną historyczną misję do spełnienia.

6. Podstawą łączności Słowian może być jedynie wspólna i wielka idea. Większe zgrupowania ludów i krajów powstają albo przymusowo, z woli jednostek lub mniejszych grup mających w tem własny interes, albo z nakazu przyrody lub wreszcie wskutek dążności ideowych. W pierwszym wypadku powstają państwa czysto imperjalistyczne, które jednak bez wewnętrznej więzi ideowej szybko się rozpadają, nieraz już ze śmiercią założyciela.

Jeśli natomiast pewna idea łączy ludzi w narody i państwa, wytwarzają się związki stałe; narody i państwa trwają tak długo, jak długo idea organizacyjna nie straci racji bytu. Naród, który powstał w ten sposób nie może być ujarzmiony i rozbity, nie przestaje istnieć, lecz prędzej czy później musi się odrodzić.

Konieczna więc jest wielka idea ludzkości odpowiadająca danemu terytorjum i danej grupie ludzkiej: idea taka jest jakby instynktem samozachowania ludzkości, choć i to określenie nie jest wyczerpujące. Instynkt życia istnieje w człowieku w o wiele jeszcze większym stopniu niż w świecie zwierzęcym i roślinnym. Ludzkość chce być, ponieważ istnieje, chce się rozwijać i doskonalić.

Owa idea ludzkości przybiera na pewnych przestrzeniach i w pewnym czasie konkretne formy. Pewne grupy ludzi łączą

się, by stworzyć lepsze formy życia, związki ich zależą przeważnie od warunków geograficznych, częściowo historycznych, kulturalnych, od rasy, języka i t. d.

Idea łączności wśród Słowian teraźniejszych ma podobne podstawy jak w przeszłości. Słowianie rozprzestrzeniając się między Wisłą a Dnieprem nie stracili łączności geograficznej. Choć przedzielona Karpatami, Słowiańszczyzna przedstawia pewną całość geograficzną. Ośrodek jej stanowi dawna praojczyzna między górną Odrą, a średnim Dnieprem.

Na tej przestrzeni Słowianie musieli prowadzić stałą walkę o byt, która była węzłem łączącym ich. Na poszczególnych odcinkach tego wielkiego frontu różny był stopień zaangażowania pojedyńczych narodów w walce, ale front walki o byt zostawał wspólny, wzmocniony węzłami krwi, języka i kultury.

Niebezpieczeństwo germańskie istnieje i z pewnością tak długo jeszcze będzie istnieć, póki w Niemczech nie zwycięży idea braterstwa i ludzkości. Tak samo jednak istnieje niebezpieczeństwo włoskie, a na wschodzie tatarsko-tureckie. Nie występuje już ono wprawdzie w postaci hord Attyli czy Dżingis-chana, ale przeistoczyło się w grozę bolszewicką, której dało podłoże.

Walka o byt łączyła zawsze wszystkie narody słowiańskie, nietylko jako obrona przed germanizmem, ale jako obrona na całej linji od wschodu poprzez południe na zachód.

Łącznikiem Słowian, jest jednak nietylko negatywna idea obrony, lecz i pozytywna wspólność celów, gdyż stanowią geograficzną i organiczną całość.

Zaodrzańscy i załabscy Słowianie, Obodryci, Serbowie Łużyccy i Lutycy ulegli Germanom ponieważ nie połączyli się w jedno państwo, nie umieli się organizować, nie znali wyższych form współżycia państwowego jakie wcześnie znali Germanie. Pozostali Słowianie uratowali się od zagłady nie zwycięstwami w bitwach, lecz tem, że przyjęli wyższe formy życia narodowego wraz z chrześcijaństwem. Słowianie jako organiczna całość powinni dążyć do wyższych form życia, które im także ułatwią obronę fizyczną. Wyższych form życia nie można jednak szukać na wschodzie u Baszkirów i Czeremisów, jak chcieli niektórzy słowianofile, lecz jedynie na zachodzie, który jest kolebką naszej kultury.

Jak w przeszłości, tak i teraz Słowiańszczyzna ma wspólne cele historyczne, obrony nie na jednym odcinku, lecz wzdłuż całego swego frontu i wspólne dążenia do rozwoju zgodnie z postępem całej ludzkości, dla dobra narodów, zgodnie ze zdaniem *communio sanctorum — vita aeterna!*

SPRAWOZDANIA

Pierwszy zjazd filologów słowiańskich w Pradze od dnia 6 do 13 X 1929 r. Po dłuższych gruntownych przygotowaniach odbył się w pierwszej połowie października b. r. w Pradze pierwszy zjazd slawistów, który zgromadził w murach czeskiej stolicy zgórą 500 pracowników naukowych na polu filologji słowiańskiej i nauk z nią bliżej związanych (jak etnografja, antropologja, historja i t. p.). Zewnętrzny obraz przebiegu tego znakomicie zorganizowanego zjazdu naukowego znany jest czytelnikom naszym niewątpliwie z dzienników i innych sprawozdań. Toteż powtarzać go tu nie będziemy, zajmiemy się tylko scharakteryzowaniem wyników jego obrad z punktu widzenia nauki oraz ideologji łączności słowiańskiej.

Obrady zjazdu odbywały się w trzech sekcjach: językoznawczej, historyczno-literackiej i dydaktyczno-pedagogicznej. W dwu pierwszych sekcjach okazała się potrzeba podziału na podsekcje ze względu na wielką ilość zgłoszonych referatów, prócz tego sekcje te odbyły po kilka zebrań plenarnych, na których przedyskutowano szereg zasadniczych problemów, głównie metodycznej natury i uchwalono odpowiednie rezolucje zatwierdzone następnie przez ogólne końcowe zebranie wszystkich członków zjazdu. W sekcji językoznawczej główny substrat dyskusji na zebraniach plenarnych stanowiły tezy przygotowane przez „Praskie kółko lingwistyczne“ (Pražský lingvistický kroužek). Obracały się one głównie około potrzeby badań nad językami słowiańskiemi z punktu widzenia s y s t e m u j ę z y k o w e g o i jego funkcyj, do których podwaliny rzucił przed szeregiem lat wielki francuski językoznawca Ferdynand de Saussure, a propaguje je obecnie t. zw. szkoła językoznawcza genewska. W dyskusji zaznaczono związek, jaki zachodzi między tą, synchronistyczną metodą badania a metodą historyczną (diachroniczną), które się wzajemnie uzupełniają i wspierają. W rezolucji podkreślono konieczność równoległego stosowania obu metod.

W sprawie pogłębienia badań nad najstarszą pisemnie przekazaną fazą rozwojową języków słowiańskich, językiem staro-cerkiewno-słowiańskim, postanowiono dążyć do systematycznego i jednolitego opisu zabytków tego języka oraz do ich ponownego krytycznego wydania. Uznano za rzecz ważną i pilną gromadzenie materjału toponomatycznego (nazw miejscowości słowiańskich),

oraz organizowanie archiwów fonograficznych, któreby posiadały zdjęcia wszystkich języków i narzeczy słowiańskich; uchwalono dalej zorganizować pracę nad atlasem lingwistycznym słowiańskim i wybrano w tym celu osobną stałą komisję. Omówiono wreszcie zagadnienia transliteracji alfabetu cyrylskiego pismem łacińskiem oraz transkrypcji fonetycznej języków słowiańskich, jednakowoż bez powzięcia konkretnych uchwał w tym względzie. Największe znaczenie praktyczne dla językoznawstwa słowiańskiego mieć będzie z pewnością uchwała zobowiązująca przedstawicieli slawistyki w poszczególnych państwach słowiańskich do zestawienia i ogłaszania corocznie systematycznej rozumowanej bibljografji prac językoznawczych słowiańskich wychodzących na terenie ich krajów.

W referatach, których wygłoszono na sekcji lingwistycznej przeszło dwadzieścia, poruszono szereg szczegółowych zagadnień z zakresu językoznawstwa słowiańskiego. Niektóre z nich wywołały ożywioną dyskusję, która niestety z braku czasu nigdy prawie nie doprowadzała do wyczerpania przedmiotu. Do referatów, które wzbudziły największe zainteresowanie wśród uczestników zjazdu należały: prof. Chlumskiego z Pragi o głoskach zmiękczonych i ich transkrypcji, p. Moszina o głównych kierunkach w badaniach kwestji Waregów, prof. Vasmera z Berlina o starych nazwach geograficznych między Łabą a Wisłą, prof. prof Lehra-Spławińskiego i Czekanowskiego ze Lwowa o dialektach prasłowiańskich, prof. Kleczkowskiego z Poznania o wyrazach niemieckich w staroczeskiem i staropolskiem, dra Milewskiego ze Lwowa o najbliższych celach badań nad językiem wymarłych Słowian między Odrą a Łabą, dra Kuraszkiewicza ze Lwowa o nosówkach w językach słowiańskich, prof. Doroszewskiego z Warszawy o klasyfikacji znaczeniowej sufiksów w językach słowiańskich, prof. Kuryłowicza ze Lwowa o pochodzeniu słowiańskich aspektów czasownikowych, prof. Rozowa ze Skoplja o prasłowianskich grupach *tort*, *tolt*, *terp*, *telp* i t. d. W bliższe rozpatrywanie zagadnień poruszonych w tych referatach wdawać się tu niepodobna, wystarczy zaznaczyć, że zarówno referaty jak i dyskusje stały zawsze na wysokim poziomie i świadczyły o znacznym rozpędzie twórczym językoznawstwa słowiańskiego. Ze stanowiska polskiego podkreślić tu należy, że udział Polaków w pracach sekcji językoznawczej zaznaczył się bardzo wybitnie, świadcząc chlubnie o bujnym rozwoju tej gałęzi slawistyki w Polsce. Niestety nie można tego samego powiedzieć o udziale Polaków w obradach dwu innych sekcyj zjazdowych, historyczno-literackiej i pedagogiczno-dydaktycznej: był on stanowczo zbyt słaby i nie odpowiadał wcale poziomowi tych działów nauki w naszym kraju. W trzech subsekcjach literackich zajmowano się po większej części drobniejszemi przejawami związków kulturalnych międzysłowiańskich — nieraz zbyt specjalnemi zagadnieniami poszczególnych literatur (przedewszystkiem rosyjskiej). Dwa zebrania plenarne sekcji literackiej poświęcono zasadniczym rozważaniom na temat porównawczego traktowania literatur sło-

wiańskich. Zabierali głos przedewszystkiem prof. Máchal i Horák z Pragi, A. Novák i Fr. Wollmann z Brna. Mimo trudności, na jakie natrafia poszukiwanie wspólnej podstawy w rozwoju literatur słowiańskich wskutek rozbicia ich na dwa kręgi kulturalne, wykazano szereg związków łączących poszczególne piśmiennictwa słowiańskie w pewnych okresach czasu (np. czeską i polską literaturę średniowieczną) oraz wysunięto potrzebę ciekawszego jeszcze studjum pokrewnych motywów literackich, które u różnych narodów słowiańskich przybierają rozmaite formy. Jedno plenarne zebranie zajęła dyskusja nad nowemi metodami badań literackich związana z referatem praskiego germanisty prof. O. Fischera. Wykazała ona żywe zainteresowanie nowemi prądami w badaniach literackich wśród uczonych słowiańskich, ale dowodziła raczej rozbieżności kierunków niż konsolidacji, zgodnie zresztą ze stanem tych zagadnień na Zachodzie. Rezolucje uchwalone przez sekcję historyczno-literacką wzywają: 1) do uzgodnienia prac w zakresie bibljografji literatur słowiańskich, przyczem bibljografja dotycząca zagadnień wspólnych wszystkim Słowianom ma być wydawana przez Instytut słowiański w Pradze; 2) do wydawania międzysłowiańskiej bibljoteki najwybitniejszych dzieł autorów słowiańskich, w czem również główną pracę organizacyjną ma podjąć Instytut słowiański; 3) do wydawania tekstów starocerkiewno-słowiańskich oraz starych tekstów słowiańskich wogóle, dotąd drukiem nieogłaszanych; 4) do zorganizowania archiwum tradycyj ludowych (podań, pieśni, gier, lecznictwa, wierzeń i zwyczajów), które dla badań nietylko etnologicznych ale i literackich ma nader doniosłe znaczenie.

Najskromniejsza sekcja pedagogiczno-dydaktyczna obradowała głównie nad sposobami zbliżenia słowiańskiego za pośrednictwem szkoły średniej i wyższej. Uchwalono rezolucje żądające: 1) utworzenia we wszystkich uniwersytetach słowiańskich przynajmniej po jednej katedrze językoznawstwa słowiańskiego oraz porównawczych dziejów literatur słowiańskich, a nadto lektoratów języków słowiańskich; 2) wydania przystępnych podręczników gramatycznych, chrestomatyj i słowników diferencjalnych (t. j. podających tylko różnice leksykalne) języków słowiańskich; 3) wprowadzenia nadobowiązkowej nauki języków słowiańskich w szkołach średnich oraz odpowiedniego przygotowania slawistycznego u nauczycieli języków ojczystych we wszystkich państwach słowiańskich. Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie w życie tych postulatów miałoby niezwykle doniosłe znaczenie dla zbliżenia kulturalnego Słowian, choć z drugiej strony trzeba zdawać sobie sprawę z trudności, na jakie natrafić musi ich realizacja zwłaszcza w obrębie szkolnictwa średniego, gdzie powszechnie słyszy się skargi na przeładowanie programu naukowego. Urzeczywistnienie więc nakreślonych przez zjazd zadań wymagać będzie rozważnej pracy szeregu lat.

Jeśli rzucić okiem na całokształt obrad pierwszego zjazdu filologów słowiańskich, to przyznać trzeba, że choć nie przyniósł

on realnego rozwiązania żadnego z aktualnych problemów nauki słowiańskiej, dostarczył przecież bardzo ważnych podniet i wytycznych dla dalszej pracy, które rozwijać się odtąd powinne drogą bardziej niż dotąd zharmonizowanych i celowo skierowanych wysiłków zarówno w dziedzinie badawczej jak i dydaktycznej. Drugi zjazd slawistów, który ma się odbyć w 1934 r. w Polsce będzie miał za zadanie kontrolę, czy program nakreślony w Pradze wchodzi na tory zdrowej realizacji. Oby nauka polska mogła się na nim wykazać jeszcze lepszemi i mniej jednostronnemi wynikami niż obecnie. *Tadeusz Lehr-Spławiński.*

R E C E N Z J E

Puszkinskij Sbornik. Russkij Institut w Pragie. Tipografija „Politika". Praga 1929. Str. 303.

Książka niniejsza przynosi 8 rozpraw o Puszkinie, wybitnych uczonych rosyjskich, przebywających obecnie na emigracji.

Najpierw idą E. F. Szmurły „Studja o Puszkinie", na które składają się trzy szkice. W pierwszym p. t. „Rola Karamzina w powstaniu Puszkinowego „Borysa Godunowa" autor wykazuje silny wpływ na to dzieło, w zakresie tła historycznego, Karamzina „Historji Cesarstwa Rosyjskiego". Dramat Puszkina nie ma bohatera, nie ma ośrodka akcji, albowiem bohaterem jego jest epoka. Zresztą wielki poeta i wielki historyk rosyjski pozostawali ze sobą w bliskich stosunkach osobistych. W szkicu p. t. „Dziedzictwo Afryki" dowiadujemy się, jakie pierwiastki duchowe, odziedziczył poeta po matce, w której żyłach płynęła krew afrykańskich Hannibalów. Wkońcu kreśli Szmurło „Pierwsze sukcesy literackie" młodego wychowanka liceum.

Następnie E. W. Spektorski omawia „Testament Puszkina", jego wskazania etyczne i patrjotyczne o nieprzemijającej dla Rosjanina wartości.

Ciekawe studjum dał W. A. Francew p. t. „Puszkin i powstanie polskie 1830—1831". Powstanie to, jak wiadomo, pobudziło Puszkina do napisania trzech poematów, nazwanych Trylogją liryczno-patrjotyczną. Ściśle biorąc, dwa tylko utwory tyczą się bezpośrednio sporu polsko-rosyjskiego: poeta protestuje w nich przeciw mieszaniu się do „starego sporu rodzinnego" francuskiej Izby Posłów, która manifestowała swą sympatję względem powstańców i atakowała Rosję. Prof. Francew daje w swej pracy głównie komentarz historyczny do dwu utworów Puszkina: „Oszczercom Rosji" i „Rocznica Borodińska", które ściągnęły wiele ataków przeciw poecie. Puszkin znał dobrze historję w oświetleniu rosyjskiem, interesował się żywo stosunkiem Rosji do Polski, a na powstanie listopadowe patrzał jak na nieszczęsną rywalizację historyczną dwu bratnich narodów, a nie jak na wysiłek narodu, pragnącego zrzucić jarzmo niewoli. Zdaniem autora Puszkin podobnie

jak Mickiewicz dążył do pojednania wszystkich narodów słowiańskich i niejednokrotnie formułował swój pogląd na potrzebę zlikwidowania sporu polsko-rosyjskiego. Co się tyczy znanego wiersza „o zlewaniu się wszystkich strumyków słowiańskich w morzu rosyjskiem“, to prof. Francew twierdzi, że Puszkinowi nie chodziło o unję czysto polityczną „strumyków“, o pochłonięcie małych narodów przez wielkie, nie dążył on do urzeczywistnienia panslawizmu materjalistycznego, lecz miał na myśli jedność idealną. Rozprawa interesująca prof. Francewa zasługuje na bardziej szczegółowe rozpatrzenie, co też uczynimy na innem miejscu. Tutaj zaznaczamy tylko, że na interpretacji tekstów odbijają się często tendencje i nastroje epoki.

A. L. Bem porusza wpływ „Skąpego rycerza“ Puszkina na twórczość Dostojewskiego. Sam Dostojewski przyznawał się do tego wpływu, problem żądzy pieniądza i skąpstwa bardzo go zajmował, a w szczególności idea władzy opartej na bogactwie. („Życie wielkiego grzesznika“, „Młodzieniec“). W dziełach tych można stwierdzić nietylko wpływ ideologiczny dramatu Puszkina, lecz nawet bezpośredni wpływ tekstu.

I. I. Łapszin zastanawia się nad stosunkiem „Puszkina do Montaigne'a“ i dochodzi do przekonania, że myśliciel francuski budził podziw rosyjskiego poety i że spotykamy u nich wiele przykładów „spontanicznych podobieństw“.

S. W. Zawadzki w „Dwu notatkach“ wyjaśnia genezę transkrypcji rosyjskiej słowa angielskiego „Wales“ w „Médoc w Uałłach“ i czyni spostrzeżenia o akcencie Puszkina.

P. W. Struve rozważa związek między „Dwoma epitetami Puszkina“ „nieizjasnimyj“ i „niepostiżimyj“ a mistyką chrześcijańską zachodnią i odą Derżawina „Do Boga“.

E. A. Ljacki zajmuje się „Historją Pugaczewskiego buntu“ Puszkina. Utwór taki wymagał od autora poważnych studjów archiwalno-historycznych i zastosowania metod naukowych. Puszkin zaś położył główny nacisk na przedstawienie osobowości, a nie warunków socjalnych epoki. *Jan Bronisław Richter.*

Ročenka Slovanského Ústavu. Svazek I. Za rok 1928. Vydává presidium Ústavu redakcí jednatelů. V Prazę 1929. Str. 184.

Wymieniony „Rocznik Instytutu Słowiańskiego w Pradze“ przynosi obszerne, bo 184 strony liczące sprawozdanie z okresu organizacji Instytutu i pierwszych lat istnienia do r. 1928 włącznie.

Instytut Słowiański zawdzięcza swoje powstanie inicjatywie prezydenta Masaryka, który już w listopadzie 1920 r. oddał fundusz narodowy zebrany z okazji jego 70-tej rocznicy na założenie Instytutu, którego celem byłoby popieranie studjów nad wszystkiemi narodami słowiańskiemi. Chodziłoby o badania nietylko z punktu widzenia wyłącznie teoretyczno-naukowego, lecz także z punktu widzenia ekonomicznego. W styczniu 1922 powołano do życia osobną ustawą dwa Instytuty zupełnie od siebie niezależne:

Instytut Słowiański i Instytut Orjentalistyczny. Następnie rozpoczęto pracę w dziedzinie organizacji, a dopiero w lecie 1927 r. zakończono redakcję statutu, który uchwaliły izby ustawodawcze 22 stycznia 1928, a rząd Republiki zatwierdził 3 maja 1928.

Celem więc Instytutu jest poznawanie narodów i krajów słowiańskich możliwie najwszechstronniejsze, a w szczególności z punktu widzenia lingwistycznego, historycznego, kulturalnego i geograficznego, kształcenie specjalistów w tych różnych dziedzinach, a na tych podstawach zacieśnianie stosunków kulturalnych i ekonomicznych Republiki czeskosłowackiej z krajami słowiańskiemi.

Do urzeczywistnienia tego celu mają służyć następujące zamierzane środki: a) Instytut stanie się ogniskiem pracowników umysłowych specjalizujących się w kwestjach słowiańskich; b) będzie popierał stosunki naukowe i ekonomiczne z krajami słowiańskiemi; c) następnym środkiem będzie organizowanie wzajemne podróży naukowych i wycieczek; d) ustanawianie stypendjów; e) rozpowszechnianie i pogłębianie znajomości spraw słowiańskich w szerokich kołach społeczeństwa; f) organizowanie bezpłatnych kursów języków słowiańskich i odczytów; g) publikowanie prac naukowych z zakresu słowianoznawstwa; h) otwarcie bibljoteki i czytelni; i) organizowanie archiwów dotyczących kwestyj narodów słowiańskich.

Instytut Słowiański składa się z dwu sekcyj: I. kulturalnej i II. ekonomicznej. Liczba członków zwyczajnych wynosi 50. Mianuje ich prezydent Republiki a także walne zgromadzenie. To ostatnie może wybierać członków aktywnych, honorowych, a nadto mianować członkami-korespondentami wybitne osobistości z innych krajów słowiańskich. Biuro zarządu składa się z prezesa Instytutu, z prezesa i administratora sekcji I i z prezesa i administratora sekcji II. Komitet zarządzający stanowią prócz członków zarządu, przedstawiciele obu sekcyj (po 3 z każdej). Zarząd funkcjonuje przez 3 lata i może być ponownie wybrany. Obecnie prezydentem Instytutu jest prof. Lubor Niederle, prezesem I sekcji prof. J. Polívka, a II sekcji dr. J. Preiss, dyrektor „Živnostenská Banka“.

Instytut rozporządza własnym funduszem, wynoszącym 4,000.000 kč i 1,000.000 na cele bibljoteki. Nadto 2,000.000 kč przeznaczono na prace nad Słowaczyzną i Rusią Przykarpacką. Od r. 1928 Ministerstwo Oświaty zapewniło stałą subwencję. Prezesem kuratorjum funduszu został mianowany V. Pospišl, dyrektor Banku Narodowego.

Działalność Instytutu w r. 1928 miała charakter wyłącznie przygotowawczy (wybór lokalu, organizacja biura, bibljoteki i t. p.). Tymczasowo pomieszczono go w najętym lokalu przy ul. Konwiktskiej l. 5 (Praga I). Bibljotekę otrzymał Instytut od Min. Spr. Zagran., wynoszącą z początkiem r. 1929 około 120.000 tomów. Ma ona charakter przeważnie zbioru historycznego, zawiera wiele dzieł źródłowych, rzadkich i cennych, a zwłaszcza dotyczących historji Rosji, Polski i Jugosławji. Specjalny nacisk położono na

gromadzenie perjodyków słowiańskich, przeznaczając osobną czytelnię czasopism dla publiczności. Bibljoteką zarządza Komisja bibljoteczna, mianowana przez Walne Zgromadzenie Instytutu. Dyrekcję powierzono Dr. W. Tukalewskiemu.

Przy Instytucie Słowiańskim istnieje specjalne Towarzystwo dla Badania Słowaczyzny i Rusi Przykarpackiej, a prezesem jego jest biskup M. Blahá.

Tak przedstawiałyby się w głównych zarysach program i organizacja Instytutu Słowiańskiego w Pradze. Na najbliższą przyszłość ustalono szczegółowy program wydawnictw, wykładów i nawiązanie stosunków z podobnemi zakładami istniejącemi w innych krajach.

Do omówionego sprawozdania dołączono kilka ciekawych podobizn i wykresów. *Jan Bronisław Richter.*

Marjan Szyjkowski. Józefa Dobrovsky'ego (!) związki z Polską w zakresie zagadnień historyczno-piśmienniczych (Zvláštni otisk ze Sborníku statí k stému výročí smrti Josefa Dobrovského) str. 37 + 3 nlb. Praha 1929. — Sprawozdania Polskiej Akademji umiejętności. Czerwiec 1929. Praca M. Szyjkowskiego: Polski udział w czeskiem odrodzeniu. str. 13. (Kraków 1929).

Profesor filologji polskiej w praskim Uniwersytecie Karola dr. Marjan Szyjkowski od dłuższego czasu zajmuje się nader ważną kwestją udziału polskiego w narodowem odrodzeniu Czech pod koniec XVIII i w I połowie XIX stulecia. Wyniki tej pracy obejmującej okres przeszło pół wieku, dadzą po ogłoszeniu wielkie dzieło pierwszorzędnej wartości, z właściwego punktu widzenia oświetlające tę wielką pomoc duchową Polski dla dźwigającego się z zupełnego upadku kulturalnego pobratymczego narodu czeskiego.

Plan I części swego dzieła przedstawił prof. Szyjkowski w r. ub. Polskiej Akademji Umiejętności. Część ta obejmie działalność „założyciela filologji słowiańskiej" Józefa Dobrovskiego oraz pierwszego nowoczeskiego poety J. A. Puchmajera, który w twórczości swej korzystał nader obficie z wzorów polskich (Karpiński, Krasicki). Udokumentowane zestawieniami wywody prof. Szyjkowskiego wymownie przekonują o tem, że początek nowoczeskiej poezji bez oparcia się o polską przedstawiałby się niezmiernie skromnie. Gdyby zaś poezja czeska zamiast z Polski czerpała z Niemiec, kto wie, jakiemi drogami poszłaby odrodzona literatura czeska, czy nie popadłaby w niewolniczą od niemieckiej zależność.

Fragment owej pierwszej części swego dzieła, rzecz o związkach Dobrovskiego z Polską, opublikował prof. Szyjkowski już teraz, w Księdze Pamiątkowej ku czci Dobrovskiego, wydanej przez Komitet I Zjazdu Filologów Słowiańskich.

Niezmiernie interesująca ta praca opiera się głównie na publikowanej korespondencji Dobrovskiego z jego uczniami oraz z polskimi współpracownikami, głównie z S. B. Lindem i J. S.

Bandtkem. (Rzecz znamienna dla tego czasu (pierwsza ćwierć w. XIX): ojciec odrodzenia czeskiego korespondował — po niemiecku, podobnie jak i pisał swe prace).

W swych studjach filologicznych Dobrovský już nader wcześnie zajmował się językiem polskim, studjował jego gramatykę i badał pokrewieństwo z czeskim. W pracy nad historją języka czeskiego poszukiwał wszędzie starych czeskich druków i rękopisów, w poszukiwaniu też za niemi wybrał się w r. 1793 (w powrotnej drodze z Rosji) do Polski, zwiedził bibljoteki warszawskie i krakowskie.

Szybko nawiązał ożywione stosunki z uczonymi polskimi, stykał się z nimi w Czechach i w Wiedniu. Już w r. 1800 zostaje mianowany członkiem nowozałożonego warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, później udziela mu członkowstwa takież Towarzystwo krakowskie, a uniwersytet wileński daje mu dyplom członka honorowego.

Obfita korespondencja z Lindem i Bandtkem zawiera żywą wymianę zdań o różnych kwestjach slawistycznych, głównie odnośnie do dawnego języka i piśmiennictwa polskiego i czeskiego. Nadto wszedł Dobrovský w styczność bądź osobiście, bądź też pisemnie z J. M. Ossolińskim, bisk. Albertrandim, z tymi, których gościł w Czechach: Niemcewiczem, bisk. Woroniczem, Bobrowskim i Kucharskim.

W dziełach Dobrovskiego liczba poloniców stopniowo powiększa się, dotyczą one głównie oczywiście polskich kwestyj językowych. Linde i Bandtke zaś niejednokrotnie powołują się, bądź też czerpią z Dobrovskiego. Przesyłali mu oni (nadto np. ks. H. Lubomirski, polskie instytucje naukowe) nowe książki polskie, o których Dobrovský stale referował w czasopismach.

Prof. Szyjkowski cytuje m. in. ciekawy bardzo list Dobrovskiego do znakomitego slawisty słowieńskiego B. Kopitara z r. 1815. Z cytatem tym zapoznamy czytelników „Ruchu Słowiańskiego“, gdyż z niego można osądzić, jak serdeczne uczucie dla narodu polskiego żywił Dobrovský, jak interesował się naszym losem ten wielki uczony, naogół poza tem stroniący od polityki. Pisze mianowicie: „Polacy są mi drodzy i ja nie zaniedbam pracować także dla sprawy ich wolności, ze wszystkich sił swoich, jak gdyby Polska była mą ojczyzną“.

Taka jest mniej więcej treść nader cennej, a zarazem najbardziej przystępnie napisanej rozprawy prof. Szyjkowskiego. Jego rzecz o Dobrovskim daje możność wyobrażenia sobie poniekąd, jak będzie wyglądać dzieło o „Udziale Polski w odrodzeniu Czech“. Na podstawie tej pracy o Dobrovskim możemy powiedzieć, że dzieło owo znakomicie wzbogaci polską slawistykę, dając w niej poczesne miejsce swemu autorowi. *Henryk Batowski.*

Uwaga. Wysunąć musimy jedynie zastrzeżenie co do pisowni autora „Dobrovsky“, 2 przyp. Dobrovsky'ego. Pisownia ta nie opowiada oryginalnej (Dobrovský), ani też nie jest spolszczona, której np. użył prof. Lehr-Spławiński w swym artykule o Dobrovskim w 1-ym numerze bieżącego rocznika (Dobrowski, Dobrowskiego).

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Trzydzieści lat życia teatru. Teatr bułgarski, który istnieje mniej więcej od lat sześćdziesięciu, nie znalazł dotychczas swego historyka. Tem większe znaczenie ma dzieło W. Petkowa pt. „Teatr“, które zawiera artykuły i prace Petkowa z zakresu teatru w ostatniem trzydziestoleciu 1899—1929. Książka podzielona na cztery części, opatrzona jest obszernym wstępem, w którym autor porusza najważniejsze momenty rozwoju teatru bułgarskiego od jego powstania — aż do stworzenia trupy dramatycznej „Sâlza i sméh“ (łzy i śmiech). Autor, który z Kreustevem dzieli zasługę wprowadzenia Ibsena do Bułgarji, rozprawia o sztukach i artystach z wielką przenikliwością i znajomością sceny bułgarskiej. Przyszły historyk znajdzie w dziele Petkowa niezwykle cenne dokumenty do powstania i rozwoju sztuki scenicznej w Bułgarji.

Czem się trudnią mieszkańcy Sofji? Ostatnie dane statystyczne z 31 grudnia 1926 wskazują, że liczba mieszkańców Sofji wynosi 213.162 z czego 26% oddaje się zajęciom gospodarczym, 14% ludności przypada na przemysł, 12% na handel. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że liczba osób zdatnych do zarobkowania, tj. między 18 — a 59 rokiem życia wynosi 133.158, z tego 70.983 mężczyzn i 62.175 kobiet, to przypadnie około 42% ludności na zajęcia związane ze sprawami ekonomicznemi. W przemyśle najwięcej ludzi zatrudnia dział konfekcji, potem idzie przemysł metalowy, dalej aprowizacyjny, budowlany i t. d. Przedsiębiorstwa handlowe są bardzo w Sofji rozpowszechnione, przypada 1 na 355 mieszkańców, jeszcze gorzej jeśli chodzi o handel detaliczny, gdzie przypada 1 sklep na 58 mieszkańców. Tu tkwi jedna z przyczyn wielkiej drożyzny wszystkich artykułów w Sofji.

Turystyka w Bułgarji. Turystyka w Bułgarji uważana jest obecnie przez rząd sofijski za jedno z najbardziej aktualnych zagadnień ogólno-kulturalnych. To też oba związki turystyczne: Bułgarsko turisticesko sdruženi i Centrala młodzieży, cieszą się coraz skuteczniejszem poparciem władz. Razem liczą dziś 18.740 członków. Ich organy i publikacje o kwestjach krajoznawczych należą w Bułgarji do najbardziej rozpowszechnionych.

CZECHOSŁOWACJA.

Uniwersytet Karola w Pradze w r. szk. 1929/30. Na uniwersytet Karola w Pradze wpisało się na nowy rok szkolny 9.582 słuchaczy. Z tej cyfry przypada: na wydział teologiczny — 72 uczniów, na wydział prawniczy — 4.293 czyli przeszło 40% ogólnej cyfry wpisanych, na wydział medyczny — 2095, na wydział humanistyczny 1644, a na wydział przyrodniczy — 1478. Kobiet uczęszcza w tym roku szkolnym 1658, a mianowicie: 257 na prawo, 444 na medycynę, 572 na humanistykę i 3·5 na przyrodę.

Emil Zegadłowicz w Pradze. W pierwszych dniach grudnia bawił w Czechosłowacji poeta Emil Zegadłowicz. 5-go grudnia podejmowało gościa „Akademickie Koło Przyjaciół Polski w Pradze“ kierowane przez wypróbowanego przyjaciela naszego Dra Michla.

Zebranie rozpoczęło się przemówieniem powitalnem prof. uniw. praskiego Dra Marjana Szyjkowskiego, poczem Zegadłowicz wygłosił dłuższe przemówienie, mówiąc o poezji, Słowiańszczyźnie i poczuciu misji człowieka na ziemi. „Poezja jest zwiastowaniem re-

ligji przyszłości — mówił Zegadłowicz, — Słowiaństwo jest naszą akcją polityczną, misja człowieka na ziemi jest naszą koniecznością. Pierwsza napełnia nas radością, druga jednoczy rozprószonych braci, trzecia dodaje nam otuchy".

W drugiej części zebrania, aktorka teatru miejskiego na Vinohradach p. Ewa Svobodova recytowała utwór Zegadłowicza „Ballada o Wowro" w przekładzie czeskim Pawła Eisnera, a prof. M. Svoboda zadeklamował poemat podejmowanego gościa p. t. „Powrót" przełożony na język czeski przez Jana Karnika.

Bibljoteka Uniwersytecka w Pradze w nowej szacie. 23-go października b. r. odbyło się uroczyste otwarcie i oddanie do użytku publiczności Bibljoteki Uniwersyteckiej w Pradze.

Początki tego wspaniałego treściowo, olbrzymiego księgozbioru sięgają roku 1366-go, kiedy cesarz Karol IV ofiarował na pomieszczenie bibljoteki specjalny dom (Caroliniurn). Księgozbiór składał się wtedy z 48 dzieł. Od tego czasu bibljoteka przechodziła rozmaite koleje, długi czas znajdowała się pod rządami Jezuitów, przeniesiona w r. 1622 do „Clementinum". Do roku 1887 nosiła nazwę „Bibljoteki cesarskiej", i dopiero przed 42 laty została nazwana Bibljoteką Uniwersytecką. Księgozbiór wzrastał szybko dochodząc ostatnio do imponującej cyfry 628.971 woluminów. Również ruch w pracowniach i wypożyczalniach byt kolosalny.

Wielkiemu rozwojowi zbiorów i agend nie odpowiadał lokal. Magazyny książek umieszczone w pięknych architektonicznie salach wypełniły się doszczętnie, pracownie ani wielkością ani urządzeniem nie odpowiadały zupełnie swemu przeznaczeniu, jednem słowem szczupłość lokalu utrudniała bardzo korzystanie ze zbiorów.

Chcąc zaradzić złemu przystąpił rząd czeskosłowacki do rekonstrukcji i rozszerzenia gmachu bibljotecznego, przyczem wzięto pod uwagę zarówno dawny gmach jak i specjalnie na ten cel zbudowane budynki. Plan rekonstrukcji opracowany przez architekta L. Machonia i dyrektora bibljoteki J. Boreckiego — znanego przyjaciela Polaków i tłómacza na język czeski wielu rzeczy polskich, szczególnie poezyj — był doskonały i śmiały w pomysłach, n. p. przerobienie najwyższego piętra i strychów na żelazno-betonowe magazyny książek. Ostatecznie, po pięciu latach pracy dzieło rekonstrukcji zostało ukończone i przedstawia się następująco: Stary gmach Clementinum przerobiono prawie w całości na obszerne magazyny książek, nietylko mieszczące dotychczasowe zbiory, ale przygotowane na znaczny przyrost. W nowym gmachu zbudowanym na podwórzu Clementinum, pomieszczono: na parterze 4 pracownie (ogólną, specjalną, profesorską i czytelnię czasopism), wypożyczalnie, katalogi: alfabetyczny i hasłowy oraz pocztę. Pierwsze piętro zajmuje dyrekcja i biura, na drugiem umieszczono Bibljotekę Narodową. Nie trzeba dodawać, że wszędzie zastosowano wszelkie najnowsze zdobycze wiedzy i techniki bibljotecznej.

W ten sposób, sąsiadują ze sobą dwie najwspaniajsze dziś — co do pomieszczenia i urządzeń technicznych — bibljoteki w Słowiańszczyźnie: Bibljoteka Uniwersytecka i Bibljoteka Publiczna Miasta Pragi. Konkurować z nimi może chyba tylko Bibljoteka Uniwersytecka w Zagrzebiu. *W. T. W.*

Nestor artystów czeskich. Nestor artystów czeskich mistrz-aktor Ed. Chvalovsky obchodził niedawno dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Był kiedyś pierwszym reżyserem oper Smetany i Dworzaka. Do dziś dnia dochował dziarskość duchową i śledzi bacznie rozwój powojennego życia teatralnego.

Czeskosłowackie Rady rolnicze o likwidacji kryzysu w gospodarstwie wiejskiem. Ostry kryzys w gospodarstwie wiejskiem wysunął się w czasach ostatnich na czoło czeskosłowackich zagadnień państwowych, a nowy rząd praski niewątpliwie już w czasie najbliższym zmuszony będzie zająć się szczegółowem rozpatrzeniem doniosłego tego problemu i zastanowić się nad sposobami jego likwidacji.

W związku z tem czeskosłowackie Rady rolnicze, które niedawno obradowały w Pradze na specjalnym ogólnopaństwowym kongresie, opracowały szczegółowy plan walki z kryzysem w gospodarstwie wiejskiem, który to plan w postaci specjalnego memorjału przedłożony zostanie rządowi praskiemu.

Znaczenie uchwał zjazdu Rad rolniczych jest tem większe, że wzięli w nich udział również przedstawiciele Związku przemysłowców czeskosłowackich, którzy w niemniejszym stopniu, co przedstawiciele rolnictwa zainteresowani są w rychłem zlikwidowaniu kryzysu.

Rady rolnicze wysunęły następujące postulaty, od których realizacji obiecują sobie przezwyciężenie kryzysu czeskosłowackiego gospodarstwa wiejskiego: 1. Zabezpieczenie stałych cen produktów gospodarstwa wiejskiego na poziomie, zapewniającym gospodarstwu wiejskiemu minimalną rentowność; 2. Wzmocnienie organizacyj sprzedaży we wszystkich dziedzinach gospodarstwa wiejskiego; 3. Podniesienie i gwarancję jakości produkcji rolnej.

Celem umożliwienia realizacji tych postulatów domagają się Rady rolnicze przeprowadzenia przez miarodajne czynniki całego szeregu pomocniczych zarządzeń. A więc: podwyższenia czeskosłowackich ceł importowych do wysokości, odpowiadającej ochronie celnej państw sąsiednich, przedewszystkiem Niemiec; zaprowadzenia systemu certyfikatów dowozowych przy imporcie tych artykułów, które dotychczas sprowadzane są bez certyfikatów (trzoda chlewna, masło, jaja, kartofle, jarzyny, jęczmień, słód); zorganizowania syndykatów importowych i eksportowych i t. d.

Zdaniem Rad rolniczych realizacja wszystkich tych postulatów wymagać musi uprzedniego zrewidowania wszystkich umów handlowych Czechosłowacji z państwami obcemi, przedewszystkiem zaś z Polską. Dalej dokładnej rewizji należy poddać czeskosłowacką taryfę celną, pochodzącą jeszcze z czasów przedwojennych i wobec tego nie uwzględniającą w należytej mierze obecnych warunków.

Wreszcie domagają się Rady rolnicze, by wszelkie zamówienia na dostawy rządowe oddawane były producentom krajowym i żeby rząd w ciągu pięciu lat asygnował rocznie po 50 milj. koron na zwalczanie kryzysu w gospodarstwie wiejskiem.

Wyszczególnione powyżej postulaty czeskosłowackich Rad rolniczych dotyczą wszystkich niemal dziedzin życia gospodarczego Czechosłowacji, domagając się przedewszystkiem ochrony interesów czeskosłowackiego rolnictwa. Nie trzeba chyba specjalnie podkreślać, że postulaty te spotkają się z ostrą krytyką ze strony innych warstw ludności, przedewszystkiem zaś ze strony konsumentów miejskich.

Wystawa Słowacka. W Turczańskim Św. Marcinie rozpoczęto przygotowania do sporządzenia w roku 1932-im wielkiej wystawy ilustrującej zdobycze i stan obecny Słowaków pod względem kulturalnym, gospodarczym i t. d. Niedawno upełnomocniono specjalny wydział, złożony z ośmiu osób do zorganizowania szerokiego komitetu oraz specjalnego stowarzyszenia, którego zadaniem będzie znaleść fundusze na wystawienie specjalnych pawilonów

i przeprowadzenie wszelkiego rodzaju przygotowań.

Z żywą radością witając myśl wystawy słowackiej pozwalamy sobie jedynie wyrazić pewne wątpliwości co do wyboru miejsca. Przypuszczamy, że raczej należałoby zorganizować taką imprezę w Bratislawie. Przemawiają za tem obok innych względów, dogodniejsze połączenia komunikacyjne.

W. T. W.

Statystyka Czechów i Słowaków mieszkających poza obrębem RČS. Wedle najnowszych obliczeń statystycznych, około dwa miljony Czechów i Słowaków mieszka poza granicami swej ojczyzny. Najwięcej, bo 1,242.662 osób mieszka w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, na drugiem miejscu idą Węgry z 192.511 Czechosłowakami, dalej Jugosławja — 131.264, Austrja — 125.256, Rumunja — 48.886, Niemcy — 46.405, Francja — 39.991. Polska zajmuje ósme miejsce, licząc na swem terytorjum 38.824 Czechów i Słowaków. Po Polsce idą: Kanada — 35.000, Argentyna — 25.000, Brazylja — 3.228, Rosja — 2.719. Najniepomyślniejsze warunki dla emigracji czeskosłowackiej są obecnie na Węgrzech, najlepsze we Francji.

Kinoteatry w Czechosłowacji. Wedle ostatnich wykazów statystycznych jest obecnie w Czechosłowacji około 1700 kinoteatrów, z czego wypada 930 na Czechy, 427 na Morawy, 74 na Śląsk, 215 na Słowaczyznę i 22 na Ruś Podkarpacką. W Pradze jest 112 teatrów świetlnych, czyli jedno na 7300 mieszkańców.

Przygotowania Sokoła Czeskiego do uczczenia jubileuszu Mirosława Tyrsza. 17 września 1932 roku obchodzić będzie Sokół w Czechosłowacji jubileusz swego twórcy i założyciela, oraz najwybitniejszego propagatora idei sokolskiej Mirosława Tyrsza. Przygotowania do uroczystości już się rozpoczęły. Głównym punktem programu będzie dziesiąty kongres sokoli w czerwcu 1932-go roku. W dniu 17 września mają się odbyć uroczyste obchody we wszystkich gniazdach sokolich istniejących na terenie państwa.

Katolickie zakłady drukarskie w Pradze. Katolicy czescy zakończyli uroczystości związane z tysiącleciem św. Wacława wybudowaniem katolickich zakładów drukarskich w Pradze.

Olbrzymi pięciopiętrowy gmach mieścić będzie księgarnię, drukarnię zaopatrzoną w 2 maszyny rotacyjne, mogące odbić na godzinę 36.000 arkuszy pisma, dalej w 14 maszyn automatycznych, 12 linotypów i szereg maszyn pomocniczych. Obok zakładów przemysłowych znajdą tu pomieszczenie biura i mieszkania dla personelu, sala zebrań, kaplica, restauracja dla inteligencji i t. d. Gmach wyposażony jest we wszelkie najnowsze wygody i urządzenia techniczne, jak windy, centrale telefoniczne, zegary, sygnały elektryczne i t. d.

Z ogromu przedsięwzięcia można przypuścić, że organizacje katolickie w Czechosłowacji przygotowują się do wielkiej akcji prasowej.

Elektryfikacja Czechosłowacji. Proces rozszerzenia sieci elektryfikacyjnej w Czechosłowacji postępuje w ostatnich latach bardzo szybko. Na ogólną ilość 15.423 gmin Republiki zelekryfikowano dotychczas 5697, kiedy 9726 miejscowości czeka jeszcze na zaprowadzenie elektryki. Postęp w roku bieżącym jest bardzo znaczny, bo kiedy przy końcu roku 1928-go 36% posiadało elektrykę, a 64% nie, to w ciągu bieżącego roku pierwsza cyfra wzrosła do 48%, kiedy druga spadła do 52%. W chwili obecnej więc połowa miejscowości Czechosłowacji jest już zelektryfikowanych, a do końca roku 1930-go ma ich być conajmniej 60%.

Biorąc pod uwagę poszczególne kraje

Republiki otrzymamy następujące cyfry:

nazwa dzielnicy	ilość miejscowości	ilość zelektryf. miejsc.	procentowo
Czechy	8096	4138	51%
Morawy i Śląsk	3314	1301	39%
Słowaczyzna	3525	241	7%
Ruś Przykarpacka	470	17	3·5%.

Usiłowania sfer decydujących idą obecnie w tym kierunku, ażeby sieć elektryfikacyjną mniej więcej ujednostajnić, a więc Czechy dostaną w bieżącym roku dalszych 9% czyli dojdą do 60% ogólnej liczby miejscowości, co odpowiada 82% zaludnienia. Morawy i Śląsk mają zamknąć rok 45% = 71% ludności, Słowaczyzna skoczy z 7% na 21%, dostarczając elektryki 36% ludności, tak samo wybitnie rozszerzy się sieć elektryfikacyjna na Rusi Przykarpackiej, gdyż z 3·5% zwiększy się na 13%, zaspokajając potrzeby 29% obywateli.

Bezrobotna inteligencja w Czechosłowacji. Bezrobotna inteligencja w Czechosłowacji staje się przedmiotem poważnych trosk nietylko rządu centralnego, ale i związków zawodowych, prasy i szerokiej opinji kraju. Posady w urzędach państwowych i prywatnych są zajęte, a na bliską przyszłość niema widoków poprawy. Pod naciskiem trudnych warunków życiowych powstała inicjatywa w tym kierunku, by ograniczono związki małżeńskie między urzędnikami i urzędniczkami oraz zmuszono urzędników w wieku ponad-służbowym do przejścia na emeryturę. Innego wyjścia tymczasowo niema.

W sprawie zjednoczenia Słowian południowych. W Pradze Czeskiej obradował w pierwszych dniach stycznia b. r. pierwszy zjazd zagranicznych klubów akademickich Słowian południowych, będących organizacjami studentów jugosłowiańskich i bułgarskich, którzy postawili sobie za zadanie propagowanie idei zjednoczenia wszystkich słowian południowych. Po wysłuchaniu całego szeregu referatów zjazd uchwalił statuty Związku zagranicznych słowian południowych i przyjął jednogłośnie następującą rezolucję:

Od morza Czarnego, aż po Triglav, od Dunaju aż po morze Egejskie żyją różne szczepy jednego narodu, mające wspólną przeszłość, wspólne interesy narodowe, polityczne i kulturalne i wspólne obyczaje. Mimo to jednak między poszczególnemi temi szczepami południowo-słowiańskiemi toczyły się często walki bratobójcze, powodując coraz większe oddalanie się szczepów tych od siebie i przynosząc korzyści jedynie obcym elementom. Liczne próby w kierunku osiągnięcia między szczepami południowo-słowiańskiemi porozumienia kończyły się dotychczas zawsze niepowodzeniem. Obecna sytuacja gospodarcza półwyspu Bałkańskiego i całej Europy nadaje się dobrze do realizacji idei zjednoczeniowej. Każdy nowy konflikt działać by musiał niepomyślnie na opinję europejską i byłby katastrofą dla całej Słowiańszczyzny południowej.

Związek pracować będzie usilnie nad propagandą idei zjednoczenia i założy w tym celu własne czasopismo. Związek wzywa wszystkie korporacje kulturalne i gospodarcze w Jugosławji i Bułgarji do jaknajściślejszej współpracy, wyrażając nadzieję, że wszystkie miarodajne czynniki w obu państwach uświadomią sobie należycie swą odpowiedzialność historyczną i zawsze mieć będą na oku wspólne interesy Słowian południowych.

Konferencja kobiet słowiańskich w Pradze. W pierwszych dniach miesiąca lutego odbyła się w Pradze Czeskiej konferencja delegatek poszczególnych organizacyj kobiecych z państw słowiańskich celem omówienia głównych punktów programu działalności

kulturalnej Związku kobiet słowiańskich.

W związku z tem, dnia 3 lutego odbył się w największej sali praskiej, t. zw. „Lucernie“ wielki bal ogólnosłowiański, nad którym objęli protektorat przedstawiciele dyplomatyczni wszystkich państw słowiańskich w Pradze.

Konferencja i bal ściągnęły do Pragi cały szereg wybitnych działaczek kulturalnych ze wszystkich państw słowiańskich, a więc z Polski, Bułgarji, Jugosławji i t. d.

JUGOSŁAWJA.

Slawistyka w Białogrodzie. Potężna już dzisiaj gałąź nauki, slawistyka, stoi w uniwersytecie białogrodzkim na bardzo wysokim poziomie. Ton całej pracy na polu rozwoju slawistyki nadaje prof. Aleksander Belić, jeden z najpoważniejszych w dziedzinie słowianoznawstwa uczonych. W bież. roku akad. prof. Belić wykłada oprócz „Składni serbskiej“, kwestję akcentu słowiańskiego i serbo-chorwackiego (Slovenski i srbsko-hrvatski akcenat), zagadnienie w dzisiejszem językoznawstwie najaktualniejsze. Poza prof. Belićem slawistykę białogrodzką reprezentują profesorowie Radovan Košutić i Stefan Kulbakin. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w bież. roku szkolnym w ogóle wykładów z zakresu slawistyki dominuje język polski, który jest przedmiotem tegorocznych wykładów prof. Kulbakina i Košuticia.

Prof. Kulbakin wykłada historyczną fonetykę jęz. pol. (Pitanja istoriske fonetike poljskog jezika), prof. zaś Košutić zgłosił i prowadzi wykład p. t. „Istorička gramatika poljskog jezika“. Ćwiczenia seminaryjne polegające na czytaniu i objaśnianiu tekstów polskich prowadzi asystent Dr. Piotr Dziordzić, uczeń prof. Nitscha i doktor filoz. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W zakresie literatury reprezentuje slawistykę białogrodzką jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków literatury wogóle prof. Paweł Popović; przedmiotem tegorocznych jego wykładów jest „Historja literatury południowo-słowiańskiej wieku XIX-go“. Historję literatury rosyjskiej wykłada prof. Pogodin.

Wykłady z dziedziny etnologji słowiańskiej prowadzą profesorowie: Tichomir Dżiordzievič i Jan Erdeljanović.

Ponadto slawistyka białogrodzka posiada bardzo dzielnego pracownika w osobie lektora jęz. czeskiego, Dra Otokara Holmana, którego już dwukrotnie król Aleksander nagrodził orderem św. Sawy. *S. K. P.*

Usunięcie cyrylicy w Jugosławji. Usunięcie cyrylicy w Jugosławji zapoczątkowano z początkiem roku szkolnego 1929/30. Jest to pierwsze następstwo wprowadzanej ostatnio w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słowieńców unifikacji ortograficznej. Dotąd drukowano tam bowiem w dwóch ortografjach łacińskiej i cyrylickiej.

Rocznika skonu wielkiego poety jugosłowiańskiego. Dzień 11 stycznia jest rocznicą skonu jednego z największych poetów jugosłowiańskich, Jana Cankara, który umarł w Lublanie w roku 1918. Zbiorowe wydawnictwo jego dzieł, które obecnie ukończono, liczy 33 tomów. Cankar jest apostołem ideałów etycznych i zwalcza kłamstwo konwencjonalne. Wszędzie odzywa się silnie w jego dziełach nuta socjalna i jest bojownikiem za wielkie ideały ludzkości: prawo i wolność. Wierzy w przyjście królestwa Bożego na ziemi, jak nasi filozofowie mistycy z ubiegłego stulecia. Cankar pisał nowele, powieści i dramaty, tłumaczone na różne języki europejskie. Szereg przekładów drobniejszych z Cankara ukazało się w prasie polskiej między innemi w „Dzienniku Poznańskim“.

Zawody narciarskie Sokole w Jugosławji. Sokół jugosłowiański zorganizował wielkie międzysokole zawody narciarskie, które odbyły się w Mojstrani (Słowienja) w dniach 16 i 17 lutego 1930 r. W biegach wzięli udział oprócz Jugosłowjan również Czechosłowacy, Polacy i Rosjanie. Zawody te stanowią wstęp do szeregu imprez gimnastyczno sportowych, które odbędą się w ciągu przyszłego roku na terenie królestwa Jugosławji.

POLSKA.

Federacja nauczycieli słowiańskich. W powodzi zjazdów i kongresów, jakie odbyły się w roku ubiegłym w Poznaniu, Kongres Pedagogiczny słowiański nie wzbudził tego zainteresowania, na jakie ze wszechmiar zasługiwał. Na Kongresie tym jednak, między innemi zrealizowała się inicjatywa ogromnej doniosłości, skutki której odbiją się nietylko na płaszczyźnie naukowej, ale przynieść mogą poważne plusy dla zbliżenia narodów słowiańskich — założono mianowicie Federację Nauczycieli Narodów Słowiańskich.

W skład federacji obecnie wchodzą: Bułgarja, Czechosłowacja, Jugosławja, Polska i część nauczycieli ukraińskich. Sekretarjat Generalny i siedzibę przyznano na 4 lata Polsce. Sekretarzem Generalnym jest poseł Wawrzynowski (Polska), jego zastępcą Wełykanowicz (Ukraina), skarbnikiem poseł Smulikowski (Polska), redaktorem projektowanego „Biuletynu Federacji“ May (Polska). Łącznikami z innych państw w sekretarjacie generalnym są: poseł Miedzieńcow (Bułgarja), prof. Benesz i Vlasek (Czechosłowacja) i prof. Petrovic (Jugosławja). Federacja liczy obecnie 160 tysięcy członków.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że stworzenie Federacji wpłynęło na połączenie związków nauczycielskich w tych państwach słowiańskich, gdzie dotychczas połączenie to nie mogło dojść do skutku. W Bułgarji połączyły się związki nauczycieli szkół średnich i powszechnych, przyłączenie profesorów wyższych uczelni jest sprawą zdecydowaną. Ten sam fakt urzeczywistnia się w Polsce z dniem 1-go stycznia 1930 roku.

Ze spraw dotychczas wykonanych przez Federację, podnieść należy nawiązanie stałego kontaktu między sfederowanemi organizacjami narodowemi oraz zorganizowanie wzajemnej wymiany pism związkowych.

Na najbliższą przyszłość projektowane są wymienne kolonje letnie, tak że już na przyszłe lato wyjadą dwie polskie kolonje (po 50 osób) nad morze Czarne i do Dubrownika. Prócz tego prowadzi się intensywne przygotowania do zrealizowania jednego z głównych dążeń Federacji — Instytutu Pedagogicznego Słowiańskiego.

Warto byłoby skoordynować prace Federacji z działalnością Komisji Porozumiewawczej Konfederacji Pracowników Umysłowych Państw Słowiańskich, powstałej w roku bieżącym na Międzynarodowym Kongresie w Hadze. *K. M-B.*

S. S. S. R.

Kryzys w Komsomole. Jeden z ostatnich zeszytów londyńskiej „Whitehall Gazette“, pisma interesującego się dość żywo problemami rosyjskiemi, przynosi bardzo ciekawe wiadomości o rozwoju organizacji młodzieży komunistycznej t. zw. komsomołu. — Jak wiadomo, w związku tym przeprowadzono w ostatnim czasie tak zwaną „czystkę“. Korespondent „Whitehall Gazette“ przedstawia nam jej wyniki w jednem tylko mieście centralnej Rosji, a mianowicie w Smoleńsku. Otóż przed czystką było w Smoleńsku 22.850 zorganizowanych młodych bolszewików, po reorganizacji zostało 10.800, czyli odpadło 52%. Z po-

śród usuniętych, 21% wyrzucono z powodu pijaństwa, 22·9% dla sprzeniewierzenia się ideałom komunistycznym, pozostali przeważnie wystąpili sami. Dobrowolne opuszczanie szeregów „komsomołu" przybrało tak olbrzymie rozmiary, że urzędowo zakazano podawania cyfr tych do wiadomości publicznej. Występujący podawali niejednokrotnie na łamach pisma „Komsomolskaja Prawda" powody zbiegostwa z pod czerwonego sztandaru. Jeden z nich pisze: „Nie chcemy żyć nadal bez jakiegoś wyraźnie określonego celu. Wszyscy jesteśmy niezadowoleni, a wzajemna nieufność jest powszechnem zjawiskiem. Prowadzimy bardzo monotonne życie i ani odrobina świeżego powietrza do nas nie dochodzi". Inny wyjaśnia, że „ciągłe kongresy i plany zmęczyły i znudziły nas, oraz odseparowały od realnego życia". Jeszcze inny uskarżał się, że praca w organizacji pochłania mu czas przeznaczony na naukę. — Do braku jedności wśród komsomolców przyczynia się bardzo rozpolitykowanie młodych bolszewików, którzy rozpadają się na przeliczne sekcje i związki polityczne.

Pomimo tak groźnego stanu, kierownictwo partji przeprowadza wśród młodzieży komunistycznej wielką akcję antireligijną, mającą wykazać, że religja i wiara w Boga, to jedynie rezultaty przesądów i braku kultury. *W. T. W.*

Twórczość Niemirowicza - Danczenki. Znany pisarz rosyjski W. I. Niemirowicz-Danczenko obchodził w dniu 6 stycznia 86 rocznicę urodzin. Przyszedł na świat w r. 1845 w Tyflisie jako syn kapitana, uczęszczał do szkoły wojskowej, a po jej ukończeniu studjował na uniwersytecie w Petersburgu. Powszechną zwrócił na siebie uwagę jako autor „Nad Oceanem" napisanym w r. 1874. W roku 1876 był korespondentem z wojny rosyjsko-tureckiej, później zwiedził wszystkie części świata zwyjątkiem Australji. Od szeregu lat żyje sędziwy pisarz w Pradze. Napisał 220 tomów powieści. Mimo sędziwego wieku pracuje bez przerwy.

Rzeczpospolita żydowska na Syberji. Sowiety noszą się już od dawna z planem stworzenia na stepach Syberji rzeczypospolitej żydowskiej, naturalnie komunistycznej, należącej do Związku Republik Ludowych. Na ten cel przeznaczono olbrzymie obszary nad rzeką Amurem. Okolice te nadzwyczaj żyzne i obfite w złoża mineralne pokryte są przeważnie dziewiczym lasem. Temperaturą odpowiadają te przestrzenie pokrewnej Kanadzie. Dotychczasowi jej mieszkańcy: Rosjanie, Tunguzi, Koreańczycy i Japończycy nie przekraczają ilością 25.000 głów.

Plany sowieckie powoli bardzo realizują się. Sprzeciwiają się im sjoniści i żydowska organizacja rozdzielcza „Agro Joint", uważając że tereny nie nadają się do kolonizacji żydowskiej, że pracy tej żydzi nie podołają, a olbrzymie koszta i wkłady pójdą na marne. Do innego zdania doszło sześciu delegatów stowarzyszenia nowojorskiego „Ekor", zajmującego się specjalnie kolonizacją żydowską w Rosji. Członkowie tej komisji, inżynierowie i agronomowie, sześć tygodni badali przeznaczone na kolonizację obszary, dochodząc ostatecznie do konkluzji, że plan sowiecki da się z pożytkiem przeprowadzić. „Ekor" ma na ten cel ofiarować sumę 1,000.000 dolarów. Rząd rosyjski ze swej strony udziela kolonistom kredytu do wysokości 2.000 rubli na rodzinę, sam też ma zająć się kwestją budowy dróg i studzien. Amerykanie żądają też, aby ewentualni emigranci przeszli w Rosji europejskiej kurs wyszkolenia gospodarczego, rolniczego, ekonomicznego, tak aby na Syberję przyjeżdżali ludzie już przygotowani do ciężkiego trudu fizycznego i wysiłku ekonomicznego.

Na terenach przyszłej rzeczypospolitej żydowskiej mieszka już około 1500 emigrantów żydowskich, w przyszłym roku ma rząd wyprawić mniej więcej 10.000 żydów rosyjskich, tak samo w latach dalszych, dopóki suma emigrantów nie dojdzie do 60.000 ludzi.

W. T. W.

B I B L J O G R A F J A

Kalendarz słowiański na r. 1930. (Slavjanski kalendar' za 1930 godina). God. XX. Izdava Slavjanskoto Družestvo w Bălgarija. Sofija. str. 64. Rocznik zasłużonego sofijskiego Towarzystwa Słowiańskiego ukazuje się już po raz dwudziesty, nadal pozostając pod redakcją jednego z najczynniejszych bułgarskich pracowników słowiańskich, dra Mikołaja Bobčeva. Leżąca przed nami książeczka zawiera oprócz działu kalendarzowego i stałych danych informacyjnych o państwach i narodach słowiańskich, oraz kroniki wypadków za r. ub. — szereg interesujących artykułów oryginalnych.

Wstępny artykuł wyszedł z pod pióra prof. uniw. sofijs. S. S. Bobčeva (prezesa T-wa Słowiańskiego) p. t. „Stosunki serbsko-bułgarskie". Autor wyraża ubolewanie nad smutnemi wypadkami w Makedonji w ub. r. i apeluje do Jugosłowian o więcej chęci do porozumienia z Bułgarami. — Dr. K. Bobčev rozważa „zagadnienie gospodarczego zbliżenia między państwami słowiańskiemi". — J. Połonski pisze o stolicy Łużyc Budziszynie. — W sprawozdaniu z działalności T-wa znajdujemy i wykaz członków honorowych, wśród których są i Polacy: Oswald Balzer, M. Zdziechowski, T. Lehr-Spławiński i T. S. Grabowski.

Wytknięte przez nas w swoim czasie odnośnie do poprzedniego rocznika braki w danych tyczących się Polski zostały usunięte. (Por. „Ruch Sł." 1928, nr. 3 (5), str. 137). *h-k b-i.*

Slavia. Časopis pro slovanskou filologii (czasopismo poświęcone filologji słowiańskiej). R. VIII, zesz. 2. Praga 1929. (Redagują O. Hujer i M. Murko).

Treść: V. Machek: Słowiańska nazwa piwa *olъ*. — L. Kopeckij: Z życia mowy grup społecznych (o mowie gimnazjalistów trzebowskich). — A. Musić: Rozwój znaczenia partykuły *i* w jęz. serbskochorwackim. — A. Seliščev: Abagar. — V. Burian: Po śladach czeskości i książki czeskiej w dawniejszem piśmiennictwie słowieńskiem. — M. Rupel: Artykuły głagolickie i cyryliczne i ich stosunek do Artykułów Trubarja. — K Puškarevyč: F. L. Čelakovsky w przekładach małoruskich. — A. Bém: Gogol i Puszkin w twórczości Dostojewskiego. — A. Skaftymov: „Zapiski iz podpol'ja" wśród publicystyki Dostojewskiego. — A. Brückner: Fantazje mitologiczne. — W dziale recenzyj m. i. obszerny „Przegląd wydawnictw i opracowań naukowych" w dziale historji literatury polskiej za lata 1923/24 cz. VI. przez I. Chrzanowskiego, oraz recenzja J. St. Bystronia książki A. Byhana & A. i M. Haberlandtów p. t. Europa und seine Randgebiete. — Wśród sprawozdań jest Bibljografja słowiańskich przekładów „Pana Tadeusza" przez J. Gołąbka.

R. VIII., zesz. 3. Treść: V. Burian: Po śladach czeskości... (j. w., dok.). — T. A. J. Sobolevskij: Notatki z morfologji słowiańskiej, tenże: Kilka uwag o słowiańskich zapożyczeniach. — D. Zelenin: Rosyjskie 'zukudykat'. — A. D. Sedel'nikov: Kilka zagadnień w studjum dawnej literatury rosyjskiej. — M. Rupel: Artykuły głagolickie... i t. d. (j. w., dok.). — K. Paul: P. J. Šafařík

a Vuk Stefanović Karadžić. — V. Černyšev: Wiersze A. S. Puszkina, napisane w stylu ros. pieśni ludowych. — A. V. Solow'ev: Niewydane akta prawodawstwa cara Duszana. — W dziale recenzyj m. in. M. Szyjkowski omawia pracę włoskiego polonisty G. Mavera p. t. Alle fonti del Romanticismo Polacco, a D. Stránská książkę A. Fischera „Rusini". *h-k b-i.*

Historja sztuki słowiańskiej. W dziewiątym numerze praskiego pisma, poświęconego kulturze Słowian, „Slavische Rundschau", pisze p. V. Molè o seminarjum Historji sztuki słowiańskiej na uniwersytecie Jagiellońskim. Oprócz tego w numerze tym znajduje się sporo recenzyj z książek polskich, oraz polska bibljografja i kronika kulturalna.

Slavjanski Glas. (Głos Słowiański). R. XXIII — kn. 3. Red. dr. N. Bobčev. — Wydaje T-wo Słowiańskie w Bułgarji. Sofja 1929.

Treść: D. Usta-Genčow: Do Aleksandra II (wiersz z powodu 50-lecia oswobodzenia Bułgarji). — A. Pěvecov: Niech żyje sławna Rosja! (wiersz, j. w.). — K. D. Balmont: Prawda, Kowal (wiersze). — W. T. Wełczew: Stosunki serbsko-bułgarskie. — Prof. S. S. Bobčev: Znaczenie idei słowiańskiej w stosunkach serbsko-bułg. — N. Savov: Dwie wielkie rocznice. — G. Iljinski: T. D. Fłorinski jako historyk Słowiańszczyzny. — D. M. Bobčev: Dr. Franjo Rački a Bułgarzy. — N. Savov: Jubileusze i rocznice o znaczeniu ogólnosłowiańskiem. — S. S. B.: Seton-Watson i jego praca słowiańska. — Gen. Błskow: Stół koleżeński (do oficerów rosyjskich). — I. A. W.: Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych.

Bălgarski Pregled. Spisanie za slavjanska filologija. Urežda D-r. Stojan Romanski, God. I., kn. 1., Sofija 1929 (Przegląd bułgarski, czasopismo poświęcone filologji słowiańskiej).

Pod redakcją wybitnego bułgarskiego filologa, prof. uniw. sofijskiego dra S. Romanskiego zaczął ostatnio wychodzić w Sofji nowy kwartalnik slawistyczny, p. t. „Przegląd Bułgarski" [1]). Pierwszy zeszyt tego nader starannie na wewnątrz i zewnątrz przedstawiającego się pisma zawiera następujące artykuły: Słowo wstępne od redakcji. — Jedność języka bułgarskiego i jego narzeczy (L. Miletič). — Prezbiter Kozma (M. Popruženko). — Literatury słowiańskie i poczucie słow. w Bułgarji (B. Jocov). — Słowianie na Dunaju (S. Romanski). — Cerkiew Symeona w Presławiu (K. Mijatew). — Notatki: Tytuł „„cěsar'" u Symeona (S. Romanski). — *Prezkup* (L. Miletič). — Dwie etymologje ludowe (tenże). — I. Wazow i D. D. Minaev (B. Jocov). — Przyczynki do biografji G. Pešakova (S. Romanski). — Materjały dialektologiczne z okręgu Widyńskiego (C. Todorov).— W dziale recenzyj m. i. ocena trzech polskich dzieł o jęz. starocerkiewnosłowiańskim (J. Łoś, T. Lehr-Spławiński, H. Ułaszyn, S. Słoński) przez I. Lekova oraz obu czeskich historyj literatur słowiańskich J. Máchala i F. Wollmana, napisana przez B. Jocova.

Redakcja czasopisma w przedmowie zapowiada nader poważną i szeroko pojętą pracę dla rozwoju slawistyki bułgarskiej. W pracy tej życzymy „Przeglądowi Bułgarskiemu" pełni powodzenia. *h-k b-i.*

Conférence des historiens des états de l'Europe Orientale et du monde slave. II-me partie: Compte rendu et communications. Varsovie: Société Polonaise d'histoire 1928. Druk. Łazarski.

Na samym końcu wyżej wymienionego dzieła, znajduje się niezmiernie ciekawy artykuł Leonarda C. Whartona p. t. „Une histoire de l'imprimerie dans l'est et le sud-est de l'Europe". Wła-

[1]) Pierwotnie miało pismo wychodzić p. n. „*Slovenija*".

ściwie należałoby dać wierny przekład całego artykułu, by należycie i wszechstronnie zaznajomić czytelników z zamierzeniami autora. Postaram się, ze względu na brak miejsca, o jak najkrótsze ale sumienne streszczenie ciekawego tego projektu, wysuniętego na Zjeździe historyków, w Warszawie roku 1927.

Jak sam tytuł rozprawy wskazuje, autor ma zamiar napisać historję drukarń „Europy wschodniej i południowowschodniej". Geograficzny obszar jego zainteresowań obejmuje państwa, leżące na wschód od dawnego „Saint empire Romain-germanique", a są niemi (cytuję wiernie podług Whartona): Finlandja, Polska, Łotwa, Estonja, Rosja (z wyjątkiem Dalekiego Wschodu i Kaukazu), Czechosłowacja, Rumunja, Węgry, Bałkan, oraz miasta: Konstantynopol, Wenecja, Ankona, Wiedeń i Urach-Tübingen. Pewne zastrzeżenia ma autor co do Austrji, nie wie czy ją zaliczyć do „wschodu Europy"; wątpliwości tej nie rozstrzyga.

Wharton chce się podjąć trudnej i żmudnej pracy dlatego, że 1. brak tego rodzaju dzieł daje się uczonym boleśnie we znaki, a 2. te historje drukarń, które tu i ówdzie istnieją, są jego zdaniem bardzo słabe i niedokładne. Stwierdza on dalej, że ma odpowiednie kwalifikacje do podjęcia studjów przygotowawczych i doprowadzenia ich do pomyślnego rezultatu, zna bowiem wystarczająco języki wschodniej Europy, może więc wszędzie na miejscu swobodnie korzystać wprost ze źródeł. Jako Anglik będzie bezwzględnie bezstronnym i sprawiedliwie oceni i ujmie przeróżne kwestje sporne. „Bibliographical Society" popiera jego zamiary, on zaś nie wątpi w to, że i gdzieindziej znajdzie pomoc i zachętę do badań na tem polu.

Szkoda, że nie wiadomo gdzie autor swe studja rozpocznie. Może miarodajnym by był — bądź co bądź oryginalny — porządek, w jakim podaje państwa, w których ma zamiar przeprowadzić prace. W takim razie Polska znalazłaby się na drugiem miejscu. Możeby było wskazanem, by polscy badacze ubiegli angielskiego uczonego? *Z. K.*

Dzieje literatury łużycko-serbskiej. Dzieje literatury łużycko-serbskiej, wydane w Budziszynie w obszernej formie książkowej Dra Jos. Paty, będą niebawem przetłumaczone na język czeski i chorwacki. Jest to pierwszy nowoczesny podręcznik o piśmiennictwie najmniej licznego szczepu słowiańskiego.

Nowości rosyjskie. Ostatnie wydania puszkinowskie dotyczą stosunku Puszkina do włościan i przynoszą tom listów kobiet do Puszkina. — Krytycy rosyjscy nie próżnują. Dowodem tego jest nowe wydanie twórczości Lermontowa przez Szczegolewa i książka Szkłowskiego „Styl i materjał w powieści Tołstoja „Wojna i pokój". — Z literatury współczesnej ukazały się pierwsze tomy wydań zbiorowych Asiejewa i Chlebnikowa, druga część trylogji A. Tołstoja „Choźdenje po mukam", oraz szereg powieści nieznanych dotychczas młodych autorów. — Należy również wymienić pożyteczne wydawnictwo „Współcześni pisarze Zachodu". Jest to mała encyklopedja, zawierająca około 600 nazwisk pisarzy europejskich.

Monumentalne dzieło. W najbliższych dniach ukaże się XV i ostatni tom olbrzymiego dzieła p. t.: „Słowiańszczyzna w swych pieśniach", którego autorem jest jeden z najwybitniejszych czeskich publicystów i działaczy, Ludwik Kuba.

Nad dziełem tem pracuje Kuba od 45 lat. Pierwszy tom, zawierający wszystkie pieśni ludowe słowackie, wyszedł w r. 1884.

N E K R O L O G J A

Pamięci dra Jana Bronisława Richtera. Szkoda tego młodego życia! W pełni sił zkosiła go śmierć, ku naszemu bolesnemu przerażeniu i trwałej żałobie. Dr. Richter należał do tych ludzi, którzy od pierwszego wejrzania zyskują sobie sympatję i poważanie; był to człowiek, o którym nie można zapomnieć.

Przyszedł do nas do Pragi pełen zapału i chęci do rozległych prac, a także dobrej woli do współpracy przy pogłębianiu czeskosłowacko - polskich stosunków kulturalnych. Dzięki wybitnym zaletom charakteru, był szczególniej powołany do pracy tego rodzaju, a nie wątpię, że w przyszłości przypadłoby mu w udziale zaszczytne miejsce w dziejach współżycia dwu naszych narodów.

Wspominając o nim jako o człowieku, odnawiam sobie w pamięci ze smutną rezygnacją także obraz uczonego, młodego badacza, który do studjów literacko-historycznych był już gruntownie przygotowany poważnemi wielostronnemi studjami filozoficznemi a przedewszystkiem swą chęcią głębokiego pojmowania dzieł literackich. Nie był to początkujący, była to pod wieloma względami indywidualność całkowicie wykończona — a to jest jeszcze jeden powód więcej, aby żałować nagłego zgonu pracownika, który rokował wielkie nadzieje na przyszłość.

Niech odpoczywa w spokoju w bratniej ziemi czeskiej! Na grobie szlachetnego młodego uczonego składam ten oto skromny kwiat przyjacielskiej pamięci.

Praga. *Jerzy Horák.*

O fundusze na odnowienie grobu Edwarda Jelinka. Grób Edwarda Jelinka, największego polonofila czeskiego ubiegłego wieku, znajdujący się na cmentarzu zasłużonych w Vyšehradzie, uległ pod wpływem czasu znacznemu zniszczeniu. W Pradze zawiązał się mieszany komitet czeskosłowacko - polski dla odnowienia i trwałego zabezpieczenia miejsca spoczynku nieocenionego szermierza idei słowiańskiej. Za wszystko co zdziałał Jelinek słowem i piórem dla ukochanej przez niego Polski, powinniśmy poczuwać się do obowiązku wydatnego przyczynienia się do odnowienia tego drogiego dla nas grobu. Redakcja „Ruchu Słowiańskiego“, chcąc ułatwić abonentom i przyjaciołom pisma, przyczynienie się choćby najskromniejszą sumą do zbożnego dzieła, otwiera rubrykę składek na wymieniony cel. Kwoty, nadesłane do Redakcji przekazem pocztowym lub czekiem P. K. O. Nr. 153.644 z dopiskiem „Na fundusz Jelinka“, rejestrować będziemy w każdym zeszycie naszego pisma.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA

Uniw. (Praga); † Porzeziński Wiktor, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Preobrażeński Mikołaj, Dr. (Lublana); Radojčić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Lublana); Rapant Daniel, Dr. (Bratisława); Romanski Stojan, Dr. Prof. Uniw. (Sofja); Schneeweiss Edmund, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Skałkowski Adam, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Smal-Stoćki Roman, Dr. Prof. Uniw. (Warszawa); Smogorzewski Kazimierz, Redaktor (Paryż); Sobeski Michał, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Sochaniewicz Kazimierz, Dr. (Lwów); Szyjkowski Marjan, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Tasić Jerzy, Dr. (Lublana); Taszycki Witołd, Dr. Doc. Uniw. (Kraków); Tomaszewski Stefan, Dr., Prof. (Kraków); Trautmann Reinhold, Dr. Prof. Uniw. (Lipsk); Trávníček Franciszek, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Tymieniecki Kazimierz, Dr. Prof. Uniw. (Poznań); Tyszkowski Kazimierz, Dr., Kustosz Ossolineum (Lwów); Udziela Seweryn, Prof. (Kraków); Vojtíšek Wacław, Dr. Prof. (Praga); Volf Józef, Dr., Dyrektor Muzeum Narodowego (Praga); Vulić Mikołaj, Dr. Prof. Uniw. (Białogród); Wakarelski Christo, (Sofja); Weingart Miłosz, Dr. Prof. Uniw. (Praga); Wędkiewicz Stanisław, Dr. Prof. Uniw. (Kraków); Wierczyński Stefan, Dr. Dyrektor Bibljoteki Uniw. (Poznań); Wojciechowski Zygmunt, Dr. Doc. Uniw. (Poznań); Wollman Frank, Dr. Prof. Uniw. (Berno morawskie); Zawadowski Zygmunt, Dr. Konsul (Użhorod); Živný Władysław J., Bibljotekarz i redaktor (Praga).

Ponadto:

Borina Christo, Attaché prasowy poselstwa bułgarskiego (Praga); Breżgo Bolesław, b. Prof. Uniw. i wicedyr. Inst. Archeol. w Moskwie (Dynaburg); Chit'kow Aleksander (Praga); Czapelski Tadeusz, Redaktor (Lwów); Czuruk Bolesław, Prof. (Lwów); Grzegorczyk Piotr, Redaktor (Warszawa); Hulka-Laskowski Paweł, (Żyrardów); Kopecki Jaromir, Dr., Redaktor (Praga); Kułak Kazimierz, Ks., Dr., Prof. Semin. Duchow. (Pińsk); Lubaczewski Tadeusz, Dr., Konsul (Praga); Paleček Wacław (Praga); Papierkowski Stanisław K. (Lwów); Páta Józef, Dr. Doc. Uniw. (Praga); Prohaska Dragutin, Dr., Attaché poselstwa S. H. S. (Praga); Wićaz Jerzy, Redaktor (Budziszyn); Lenard Leopold, Dr., Attaché Biura Prasowego Minister. Spraw. Zagr. (Białogród); Monedżikowa-Nikolow Aleksandra (Sofja); Zembrzuska-Gurzyńska Wanda (Poznań, Starołęka Dwór); Vlček Jarosław, Dr., Prof. Uniw. (Praga); Kuba Ludwik, Art.-Mal. (Praga); Dvorniković Włodzimierz, Dr., Prof. Uniw. (Zagrzeb); Krejčí Karol, Dr. (Praga); Lednicki Wacław, Dr., Prof. Uniw. (Kraków); Sidor Karol, redaktor (Bratisława).